80 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

30 września 2025 NR 228 (18319)

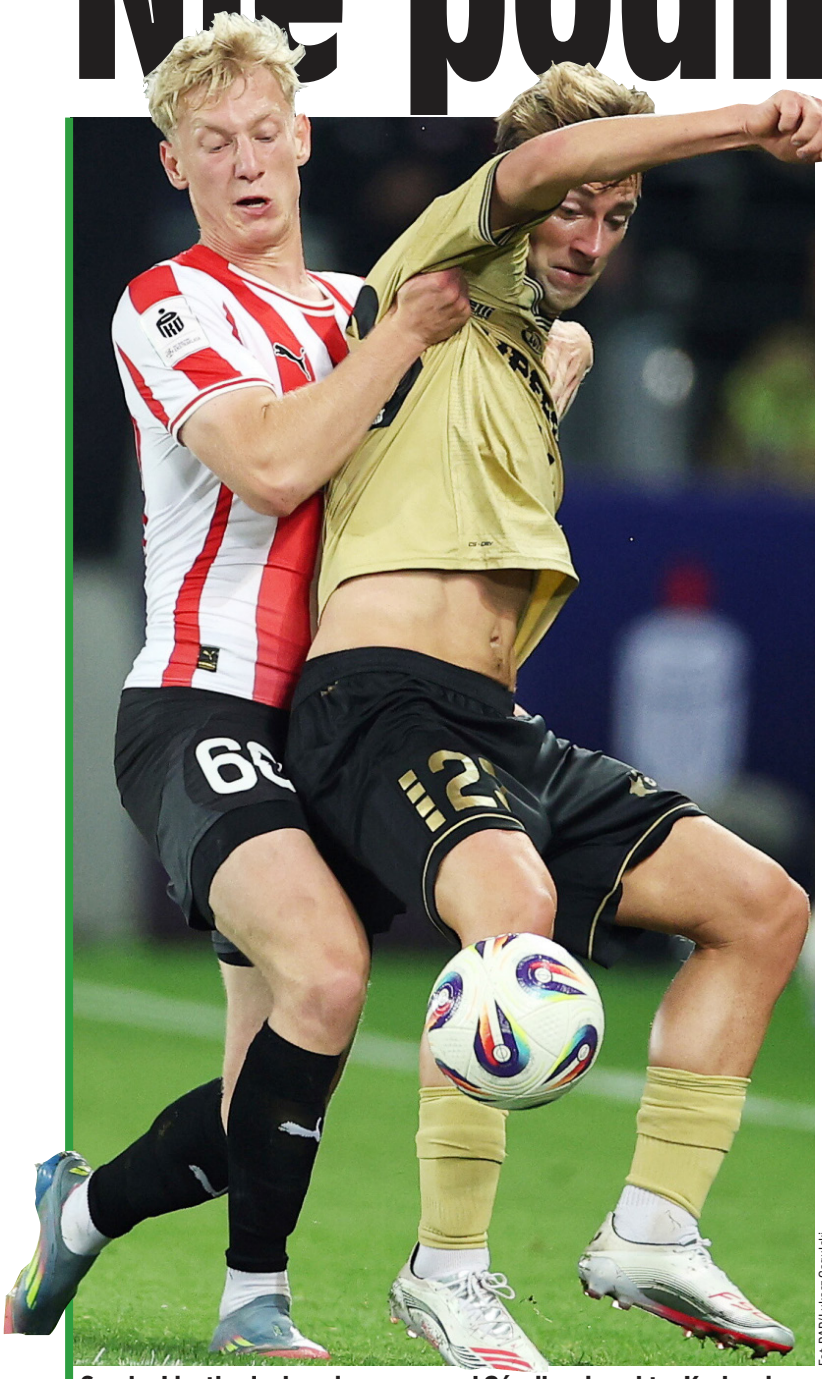
Sport

Euforia Białej Gwiazdy



Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Nie podniósł ręki nikt



Sondre Liseth - dosłownie - wyszarpał Górnikowi punkt w Krakowie, a dla siebie - przedłużenie kontraktu.

Fot. PAP/Łukasz Gągulski

Zadałem w szatni pytanie: kto jest zadowolony ze swojego występu? – w ten sposób Michal Gasparik rozmawiał z podopiecznymi w przerwie meczu z Cracovią.

GÓRNIK ZABRZE

Zapytany przed spotkaniem Cracovia - Górnik, czy wziąłby remis w ciemno, trener górniczego zespołu Michal Gasparik po chwili zastanowienia odparł, że nie, bo przyjechał do Krakowa po trzy punkty.

Złe końcówki

Z Pasami na ich terenie zabrzanom w ostatnich latach nie bardzo jednak idzie. W zeszłym roku, w maju, polegli tam z kretesem aż 0:5. Nie wygrali na Cracovii już dziesięciu kolejnych gier, pięć raz w tym czasie remisując i pięć razy przegrywając. Ostatnia wygrana przy Kałuży miała miejsce w listopadzie 2014 roku. Górnika prowadził wtedy Józef Dankowski, a mecz zakończył się wygraną 2:1 po dwóch trafieniach Mateusza Zachary. Blisko wygranej było w sierpniu zeszłego roku, kiedy jeszcze na kilkanaście minut przed końcem Górnicy prowadzili (2:1), ale po czerwonej kartce najpierw dla Rafała Janickiego, a potem Kryspina Szcześniaka, gospodarze zdobyli dwie bramki i zwyciężyli. Zwycięską bramkę w 88 minucie na 3:2 zdobył wtedy Otar Kakabadze.

Teraz sama końcówka też zadecydowała o tym, że zabrzanie nie wyjechali spod Wawelu z kompletem punktów. Siatka założona przez Kakabadze Natanowi Dzięgielewskiemu (słaba zmiana), dogranie piłki przez Dijona Kameriego (dobra zmiana) i premierowe trafienie w ekstraklasie Kahveha Zahiroleslama, Amerykanina o irańskich korzeniach, sprawiło, że wszystko skończyło się na wyniku 1:1. Mimo tego po 10 kolejkach Górnik dalej otwiera ligową tabelę z 19 punktami. Dziesięć z nich drużyna trenera Gasparika zdobyła w delegacji.

Wiarę mieli wszyscy

Podsumowując mecz w Krakowie trzeba wspomnieć o słabszej pierwszej połowie zabrzan. W pierwszych 45 minutach to Pasy dyktowały warunki i choć w tym czasie zanotowały tylko jeden celny strzał na bramkę Marcela Łubika, miały kilka niewykorzystanych sytuacji. Ta część meczu nie była dla lidera ekstraklasy udana. Mówił o tym trener Michal Gasparik.

– Zadałem w przerwie w szatni pytanie: kto jest zadowolony ze swojego występu? Nie podniósł ręki nikt. Gdy zapytałem, kto wierzy, że możemy tu wygrać, odpowiedzieli wszyscy. Pokazałem, co musimy zmienić i powiedziałem, że musimy zacząć grać tak, jak potrafimy. Nie wykorzystaliśmy tylko swoich okazji – podsumował wszystko słowacki szkoleniowiec.

Nagroda dla Lisetha

Na uwagę w przypadku Górników zasługują kolejne liczby przy nazwiskach Ousmane'a Sowa oraz Sondre Lisetha. Sow asystował przy trafieniu Norwega i było to dla niego podanie otwierające numer 2 w bieżących rozgrywkach. Do tego ma już też cztery trafienia. Tyle samo jest ich też na koncie Lisetha, który w sobotę musiał toczyć twardą walkę z silnymi obrońcami Pasów. Trafił na Roosevelta w styczniu z norweskiego Haugesund, gdzie występował od 2021 roku i gdzie zrezygnowano z jego usług. Z Górnikiem podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejne 1,5 roku. Wiosną wystąpił w 12 meczach, jednak głównie w charakterze piłkarza wchodzącego z ławki. W bieżącym sezonie gra na pozycji napastnika, na której świetnie się odnajduje. W górnośląskim klubie zostało to docenione. Przed meczem Górnik poinformował, że skorzystał ze wspomnianej opcji przedłużenia i 27-latek będzie jego zawodnikiem do czerwca 2027 roku.

Michał Zichlarz

Kryzys za nimi?

Czy wicemistrz Polski na dobre wrócił do żywych, a trudny moment jest już przeszłością? Na jednoznaczną odpowiedź trzeba jeszcze poczekać.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Zoceną Rakowa w tym sezonie można mieć spory problem. Z jednej strony drużyna dość pewnie awansowała do fazy ligowej Ligi Konferencji, notując pięć zwycięstw i tylko jedną porażkę. W lidze częstochowianie zawodzą jednak na całej linii i nie zmienia tego nawet niedzielna wygrana (1:0) z Widzewem w Łodzi.

Dwa punkty widzenia

Środowisko obserwatorów i kibiców podzieliło się na tych, którzy uważają, że formuła prowadzenia zespołu przez Marka Papszuna się wyczerpała i Michał Świerczewski powinien poważnie rozglądać się za nowym szkoleniowcem. Tym bardziej, że trenera wyniki nie broniły tylko w ostatnim czasie, ale styl gry zespołu nie przysparzał mu fanów już od dość dawna.

Z drugiej strony są ci, którzy uważają, że kryzysy (choć Marek Papszun jak ognia unika nazywania tak obecnej sytuacji) zdarzają się wszędzie i obecną obniżkę formy trzeba zwyczajnie przeczekać. Zaufanie zarządu do szkoleniowca zbuduje nie tylko jego, ale również cały zespół, który dzięki temu już niedługo powinien być silniejszy. Liga wciąż jest jeszcze w tak wczesnej fazie, że straty są jak najbardziej do odrobienia. Pokazała to zresztą najlepiej ostatnia kolejka - wygrana Rakowa pozwoliła mu przesunąć się z 15. na 9. miejsce w tabeli.

Sporo mówiło się też o ewentualnym konflikcie niezwykle charyzmatycznego trenera z szatnią, ale te informacje zdają się nie znajdować potwierdzenia w żadnym źródle. Piłkarze, zarówno w rozmowach oficjalnych, jak i prywatnych, podkreślają, że nic takiego nie ma miejsca i sami zastanawiają się, z jakiego powodu ich gra w ostatnim czasie tak się obniżyła.

W ekstraklasie trudniej niż w pucharach

Mecz z Widzewem, choć wygrany szczęśliwie, może dawać realne powody do zobaczenia światła w tunelu. Raków dopisał bowiem nie tylko bezcenne trzy punkty do ligowej tabeli, ale również po raz pierwszy od dłuższego czasu (nie licząc drugiej połowy z Lechem Poznań, gdzie grał jedenastu na dziesięciu) zdominował rywala. Częstochowianie częściej byli przy piłce (62 procent), oddali prawie cztery razy więcej strzałów na bramkę rywali (21:6), jeszcze bardziej przygniatającą przewagę mieli w strzałach celnych (6:1). - Cieszę się, że zespół stanął na wysokości zadania. Do końca wierzył i walczył o wygraną. Każdy mecz to nowa historia, trzeba być bardzo dobrze przygotowanym, bo mecze w ekstraklasie są bardzo wymagające. Wydaje mi się, że niektóre nawet bardziej niż w europejskich pucharach, a pod presją nigdy nie buduje się łatwo zespołu - przyznał szkoleniowiec wicemistrza Polski.

Ofiary własnego sukcesu?

Wartość mentalna wygranej nad niezwykle renomowanym rywalem, do tego na jego terenie, może mieć niebagatelne znaczenie dla postawy drużyny w najbliższym czasie. - W moim mniemaniu w pełni zasłużyliśmy na te trzy punkty. Po ostatnich meczach, gdy wyglądało to średnio, w końcu przypieczętowaliśmy wygraną dobrą grą. Przez ostatnie pięć lat daliśmy kibicom takie wyniki, że apetyty urosły bardzo mocno. Każdy moment z porażkami i gorszą grą powoduje, że pojawia się napięcie i zwątpienie - powiedział nam po meczu w Łodzi Kacper Trelowski, któremu drugi raz w tym sezonie udało się zachować czyste konto.

Trener częstochowian nawet nie próbował ukrywać, jak wiele znaczyła dla niego ta wygrana. - W trudnym dla nas momencie pokazaliśmy charakter, mental i jedność. Ta niezłomność i konsekwencja przyniosła nam efekty. W sporcie one są kluczowe i ta drużyna kolejny raz to pokazała - dodał Marek Papszun. W czwartek jego drużynę czeka kolejny poważny test - inauguracja fazy ligowej Ligi Konferencji z liderem rumuńskiej ekstraklasy, Universitateą Craiova.

Mariusz Rajek



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Po meczu w Łodzi Marek Papszun w końcu miał powody do uśmiechu/

Sport 484f71ce85



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Adam Radwański zatopił Arkę!

Trudno lubić Lubin

Arka Gdynia ma traumatyczne przeżycia związane z wyjazdem na Dolny Śląsk. Po poniedziałkowym meczu znowu przyda się jej terapia.

W pewnym sensie zabawne jest to, że kibice jednych i drugich żyją w przyjaźni, ale kiedy przychodzi jechać do Lubina, gdynianie na ogół mają kwaśne miny. Nie licząc wczorajszego spotkania, Zagłębie podjęło Arkę w sumie 15 razy, z czego 11 meczów padło jego łupem, a tylko 2 razy wygrała ekipa z Kaszub. Więcej, Arkowcy zdobyli w ten czas tylko 8 bramek! Wczorajsze 4:0 to nie pierwsza ich klęska. W przeszłości Miedziowi już dwukrotnie pokonywali takim stosunkiem swoich przyjaciół, a raz było nawet 6:0!

Szalony Radwański

Nie posądzamy tu oczywiście nikogo o jakąś klątwę, która powodowałaby niekontrolowane skoki kortyzolu w krwiobiegu gdyńskich zawodników. Jednakże wczoraj – głównie w pierwszej połowie – robili oni w obronie wiele, aby ułatwić zadanie swoim przeciwnikom. W defensywie zachowywali się jak treningowe tyczki, właściwie nie wiadomo po co znajdujące się na boisku. Ani nie kryli, ani nie pressowali, ani się dobrze nie ustawiali. Pierwszy gol? Już w 3 minucie skutecznie główkował Adam Radwański. Jego koledzy ściągnęli wszystkich obrońców na 5. metr, a on spokojnie wbiegł z drugiej linii i niepilnowany otworzył worek z bramkami. W 7 minucie było już 2:0, gdy do siatki z bliska trafił Leonardo Rocha, finalizując płaską wrzutkę, którą przepuścili gdynianie (zmylił ich przeskakujący Radwański). Po pół godzinie podwyższył niepilnowany Michał Nalepa, główkując lobem (asystował Radwański), a tuż przed przerwą dublet ustrzelił – a jakże! – Radwański, wykorzystując kapitalne podanie Rochy. 4:0 do przerwy? Było po meczu!

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin	4:0 (4:0)	Arka Gdynia

1:0 – Radwański, 3 min (głową, asysta Corluka), 2:0 – Rocha, 7 min (asysta Szmyt), 3:0 – Nalepa, 33 min (głową, asysta Radwański), 4:0 – Radwański, 44 min (asysta Rocha)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Corluka 7, Nalepa 7, Ławniczak 6 (78. Jakuba niesklas.), Lucić 6 – Dąbrowski 6, Kocaba 5 – Reguła 5 (67. Wdowiak 3), Radwański 9 (78. Dziewiatowski niesklas.), Szmyt 7 (89. Sypek niesklas.) – Rocha 7 (67. Kosidis 3). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Michalski, Kolan, Diaz, Makowski, Woźniak,

ARKA: Węglarz 4 – Zator 3, Marcjanik 3, Celestine 1 (46. Hermoso 4) – Navarro 3, Nguiamba 3 (81. Perea niesklas.), Sidibe 2 (46. Kerk 4), Abramowicz 2 (46. Predenkiewicz 3) – Szysz 1 (46. Rusyn 3), Espiau 2, Jakubczyk 4. Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Vitalucci, Gaprindaszwili, Kocyła, Sobczak.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 6. **Asystenci:** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała), Damian Rokosz (Rogoźnik). **Widzów** 4996. **Czas gry:** 92 min (45+47). **Żółte kartki:** Nguiamba (26. faul), Celestine (36. faul), Kerk (58. faul)

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		ARKA
40	posiadanie piłki	60
6	strzały celne	2
3	strzały niecelne	7
14	faule	14
0	spalone	2
0	żółte kartki	3

Spalony wyblok

Pamiętający poprzednie mecze gdynianie może i nie byli zdziwieni, że Zagłębie ponownie bije Arkę u siebie, ale trener Dawid Szwarga nie mógł się z tym pogodzić (słusznie zresztą). W przerwie dokonał poczwórnej zmiany, jasno dając do zrozumienia, co myśli o postawie swojego zespołu. Do tego spotkania pomorski beniaminek strasił w 9 występach 10 goli, a tu w jedną połowę „wykręcił" 40 procent swojego dorobku! Druga połowa nie miała już większego znaczenia dla przebiegu rywalizacji. Wyjątkowo skuteczni Miedziowi zwolnili tempo, a sędzia Piotr Lasyk... odebrał gościom jedyną szansę, która mogła ich napędzić – karnego.

Nalepa w głupi sposób sfaulował Eduardo Espiau, ale pomógł mu VAR i decyzja o spalonym. A nie była ona wcale taka oczywista, bo arbitrzy wskazali na Marcela Predenkiewicza, który na ofsajdzie był kilka podań przed faulem, nawet nie dotykając wówczas futbolówki. 21-latek wyblokował na skrzydle jednego z rywali, wskutek czego ten nie doskoczył do rozgrywającego akcję piłkarza Arki. Decyzja nietypowa, ale słuszna. Tak jak i słusznych rozmiarów było zwycięstwo Zagłębia. Pogrom!

Piotr Tubacki

Angola aż drży!

W starciu Motoru z Radomiakiem oglądaliśmy prawdziwą wymianę ciosów. Działo się!

W Lublinie w ostatnim meczu 10. kolejki ekstraklasy spotkały się zespoły, które w ostatnim czasie nie wygrywają. Motor zwyciężył po raz ostatni przed miesiącem w Zabrzu, z kolei radomianie w 7 ostatnich grach - licząc też Puchar Polski - wygrali ledwie raz.

Kapitalna akcja

W lubelskim zespole do łask wrócił 17-letni środkowy obrońca Bright Ede. Nastolatek siedział przez ponad miesiąc na ławce, ale w poniedziałek po raz czwarty w rozgrywkach dostał szansę.

Początek meczu to ataki gospodarzy, wśród których aktywny był ofensywny duet Bradley van Hoeven – Karol Czubak. Holender dogrywał piłki, a wysoki napastnik szukał szansy w polu karnym rywala. Był bliski w 10. minucie, ale skończyło się tylko na rożnym dla jego zespołu.

Gospodarze momentami zamykali radomian, ale niewiele z tego wynikało (jedno celne uderzenie do przerwy!). Goście wyprowadzali nieliczne kontry, które były jednak zatrzymywane przez obronę Koziołków. Tak było do końcówki I połowy, kiedy znakomitą akcję na prawym skrzydle przeprowadził Zie Ouattara. Piłka wędrowała jak po sznurku w akcji, gdzie oglądaliśmy kilka klepek, i wreszcie wylądowała w siatce. Dla 25-letniego zawodnika z Wybrzeża Kości Słoniowej było to pierwsze trafienie w tym sezonie. Na przerwę goście mogli schodzić z dwubramkowym prowadzeniem; świetnej akcji Capity Capemby nie wykończył jednak Maurides, fatalnie pudłując w dobrej pozycji.

Wszedł i strzelił

Po przerwie Radomiak próbował i ponownie był blisko. Piłka po strzale Abdoula Tapsoby wylądowała na bocznej siatce, z kolei po uderzeniu Jana Grzesika dobrze interweniował Ivan Brkić. Motor? Odpowiedział... bramką! Dobre dośrodkowanie Bartosza Wolskiego na trzecią bramkę w bieżących rozgrywkach zamienił Czubak. Chwilę potem do siatki radomian – po rożnym – trafił Marek Bartos, ale to trafienie nie zostało uznane z powodu spalonego.

OCENA MECZU ★★★★

Motor Lublin	2:2 (0:1)	Radomiak

0:1 – Ouattara, 42 min (asysta Maurides), 1:1 – Czubak, 58 min (asysta Wolski), 2:1 – Scalet, 79 min (bez asysty), 2:2 – Depu, 87 min (asysta Grzesik)

MOTOR: Brkić 6 – P. Stolarski 5 (60. Wójcik 3), Bartos 5, Ede 5, Luberecki 5 – B. Wolski 6, Łabojko 5, Król 4 (60. Ronaldo 3), Rodrigues 5 – van Hoeven 5 (46. Ndiaye 3; 69. Scalet 6), Czubak 6 (77. Dadaszov niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Samper, Karasek, Lewandowski, Palacz.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Ouattara 7, Kingue 5, Dieguez 5, Grzesik 6 – Tapsoba 5 (85. Depu 1), Camara 5 (72. Alves niesklas.), Baro 5 (72. Kaput niesklas.), R. Wolski 5 (85. Lopes niesklas.), Capita 6 (77. Balde niesklas.) – Maurides 5. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Blasco, Rossi, Cichocki, Pedro, Zimovski.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) – 6. **Asystenci**: Filip Sierant i Michał Obukowicz (obaj Warszawa). **Czas gry** - 98 min (47+51). **Widzów** 9351. **Żółte kartki:** Brkić (43. niesportowe zachowanie) - Tapsoba (31. faul), Dieguez (37. faul), Ouattara (89. faul).

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		RADOMIAK
55	posiadanie piłki	45
4	strzały celne	5
7	strzały niecelne	15
5	rzuty rożne	3
2	spalone	0
10	faule	14
1	żółte kartki	3

Mecz się rozkręcił, było zdecydowanie ciekawiej niż do przerwy. W 73 minucie goście powinni byli ponownie prowadzić, ale Brkić wygrał pojedynek 1 na 1 z szukającym swojego gola Capembą. Jak to w futbolu – niewykorzystane sytuacje się mszczą i tak było też w Lublinie. Kilka minut po akcji piłkarza z Angoli wybuchł szał radości w obozie miejscowych, kiedy po rzucie rożnym wykonywanym przez Bartosza Wolskiego do bramki trafił rezerwowy Mathieu Scalet (sam zastąpił innego rezerwowego, kontuzjowanego Mbaye Ndiaye). Koniec emocji? Gdzie tam! W samej końcówce Zieloni doprowadzili do wyrównania – zasłużonego – a gola zdobył rezerwowy Depu, dla którego bramka była... pierwszym kontaktem z futbolówką! 25-latek właśnie co został powołany do reprezentacji Angoli na październikowe mecze w eliminacjach MŚ.

Dodajmy, że poniedziałkowy mecz z trybun oglądał Daniel Myśliwiec, szkoleniowiec zwolniony w lutym z Widzewa i od tego czasu będący bez pracy...

(zich)

1. Górnik	10	19	15:8
2. Cracovia	9	18	17:10
3. Korona	10	18	14:7
4. Jagiellonia	9	18	16:12
5. Wisła (b)	9	17	11:6
6. Legia (p, sp)	9	15	12:6
7. Lech (m)	9	15	17:16
8. Zagłębie	9	13	20:13
9. Radomiak	10	12	17:18
10. Motor	9	11	11:14
11. Raków	9	11	10:13
12. Widzew	10	10	13:13
13. Pogoń	10	10	14:19
14. Bruk-Bet (b)	10	9	13:17
15. Arka (b)	10	9	5:14
16. GKS	10	8	11:21
17. Piast	8	7	7:9
18. Lechia	10	6	18:25

1-2 – el. LM, **3-4** – el. LK, **16-18** – spadek, **PP** – el. LE

Lechia rozpoczęła sezon z 5 ujemnymi punktami za zaległości finansowe

PROGRAM 11. KOLEJKI (3-5.10)

Piątek

Lechia Gdańsk – Wisła Płock 18.00
Pogoń Szczecin – Piast Gliwice 20.30

Sobota

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Widzew Łódź 14.45
Radomiak – Zagłębie Lubin 17.30
Arka Gdynia – Cracovia 20.15

Niedziela

Jagiellonia Białystok – Korona Kielce 12.15
Raków Częstochowa – Motor Lublin 14.45
GKS Katowice – Lech Poznań 17.30
Górnik Zabrze – Legia Warszawa 20.15

Sport 484f71ce85

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Na kłopoty... zmiana trenera

Wiadomo, że gdy nie idzie, najłatwiej zwolnić trenera. Tak stało się w trakcie 10 ligowych kolejek już w dwóch klubach - w Widzewie i w Pogoni. Łodzianie w letniej przerwie zainwestowali w transfery astronomiczną na nasze warunki kwotę 7 mln euro. Efekt? Na razie bardzo marny: 4-krotny mistrz Polski jest w tabeli na odległym miejscu, z ledwie 10 punktami. Chorwacki trener Żeljko Sopić stracił robotę po meczu z Pogonią pod koniec sierpnia. Na razie łodzian prowadzi Patryk Czubak, ale zupełnie mu nie idzie: z pięciu gier aż cztery przegrał, w tym dwie ostatnie - z Górnikiem w Zabrzu i z Rakowem w niedzielę. Nic dziwnego, że w Łodzi rozważa się nowe scenariusze, tzn. inne trenerskie nazwiska, w tym choćby Łukasza Piszczka. Były świetny reprezentant Polski był wymieniany w gronie kandydatów na ławkę w lutym czy w marcu, kiedy pracę tracił Daniel Myśliwiec. Tenże prowadził Widzewa w 56 ligowych grach. W ostatnich 15 latach tylko dwóch szkoleniowców prowadziło jedenastkę z Łodzi w większej liczbie meczów: Janusz Niedźwiedź - 79 spotkań w latach 2021-23 i przed laty Radosław Mroczkowski – 73 w latach 2011-13 (potem jeszcze pojawił się w klubie na przełomie 2018 i 2019 roku). Teraz jest Czubak, ale patrząc na to, co się dzieje, można mieć pewność, że to tylko chwilowe rozwiązanie.

Inny temat to Pogoń. Za szczecinianami także ligowy falstart. Po 10 grach mają taki sam bilans jak Widzew. Trener Robert Kolendowicz, któremu tak dobrze szło po odejściu Jensa Gustafssona w poprzednich rozgrywkach, teraz długo nie pociągnął. Stracił pracę w połowie sierpnia, nieco wcześniej niż Sopić w Łodzi. Jego następca, Tomasz Grzegorczyk, jak Czubak - także przegrywa. Z Pogonią łączono samego Fabio Cannavaro, piłkarskiego mistrza świata z 2006 roku. Ostatecznie ma stanąć na kolejnym Skandynawie w ekstraklasie. Kolejnym, bo przecież w Lechu jest Duńczyk Niels Frederiksen, a w Piaście Szwed Max Molder. W Pogoni ma teraz być kolejny Duńczyk - Thomas Thomasberg. O tym, że tak będzie, powiedział w programie „Liga+ Ekstra" Tan Kessler, dyrektor generalny Pogoni.

Co wiadomo o Thomasbergu? 50-latek ma na koncie mistrzostwo w ojczyźnie; wywalczył je z FC Midtjylland w 2024 roku. Czy szkoleniowiec, o którego starania czynił też afrykański gigant, kairski Al-Ahly, najbardziej utytułowany klub na Czarnym Kontynencie, może powtórzyć taki sukces nad Wisłą (pardon, nad Odrą)? Czas pokaże.

Thomasberg był na niedzielnym spotkaniu Pogoni z Legią przy Łazienkowskiej, oglądał w akcji przyszłych podopiecznych. Ma wydźwignąć zespół z dołu tabeli, na pewno przed nim sporo pracy. Z drugiej strony - straty nie są aż tak duże, bo przecież ligowa tabela jest w tym sezonie wyjątkowo spłaszczona.

Duńczyk byłby kolejnym zagranicznym szkoleniowcem w ekstraklasie, gdzie jednak obecnie przeważają rodzimi trenerzy. I... oby tak pozostało! Trzymam kciuki za naszych szkoleniowców. Żeby szło im tak dobrze, jak choćby nestorowi na trenerskiej ławce, 64-letniemu Jackowi Zielińskiemu, którego Korona jest obecnie rewelacją rozgrywek.

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Fani Lecha „poszli po całości" w temacie Szymona Marciniaka.

KIERUNEK - DORTMUND

Szymon Marciniak odpoczywał od prowadzenia meczu w ekstraklasie w miniony weekend, wraca natomiast na boiska Ligi Mistrzów. W środę posędziuje starcie 2. kolejki fazy ligowej pomiędzy Borussią Dortumund i Athletikiem Bilbao. Na liniach pomagać mu będą Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a sędzią technicznym będzie Wojciech Myć.

Transparentem w Marciniaka

Łaska kibica na pstrym koniu jeździ – w ten weekend przekonał się o tym (zaocznie) najlepszy polski arbiter.

Szymona Marciniaka nie zobaczyliśmy wśród rozjemców wyznaczonych do prowadzenia spotkań w 10. kolejce ekstraklasy. Jego nieobecność w obsadzie to swego rodzaju niespodzianka; jako lider polskich arbitrów, rzadko bywa pomijany podczas ligowych weekendów. Najczęściej – zresztą podobnie jak wielu jego kolegów po fachu z kategorii „profi" (czyli posiadających zawodowe kontrakty z PZPN-em) – w tej samej kolejce pojawia się na co najmniej dwóch ekstraklasowych obiektach: na jednym – z gwizdkiem, jako główny, na drugim – w obsadzie stanowiska VAR, przed ekranami.

Sobota przed „telewizorem"

W minionej serii gier Marciniak wystąpił jedynie w tej drugiej roli: wespół z bratem Tomaszem odpowiadał za wideoweryfikację podczas sobotniego spotkania Korony z Lechią. Pracy nie miał zbyt wiele – a przynajmniej tej, którą widzą kibice zgromadzeni na trybunach: prowadzący ten mecz Karol Arys ani razu nie był wzywany przez braterski duet przed monitor stojący przy linii bocznej.

Kibice biją w sędziego

Eksportowy polski rozjemca – mający w CV i finał mundialu, i finał Ligi Mistrzów – stał się jednak „bohaterem" piłkarskiej niedzieli w Polsce. Wszystko za sprawą kibiców poznańskiego Lecha. To właśnie jemu poświęcili oni wielkich rozmiarów transparent, jaki zawisł w pierwszej połowie meczu Kolejorza z Jagiellonią na trybunach obiektu przy Bułgarskiej. Transparent wielce kąśliwy: hasło na nim umieszczone głosiło bowiem: „Szymon Marciniak - oszust, celebryta, megaloman".

Liczne poprawki z VAR-u

Skąd ów niedwuznaczny atak poznańskich ultras na arbitra? W minioną środę Marciniak prowadził zaległe spotkanie 6. kolejki między Rakowem a Lechem. Było w nim wiele niezwykłych – a z punktu widzenia fanów: kontrowersyjnych sytuacji. Padło aż osiem bramek, ale cztery z nich – po dwie dla każdej z drużyn – zostały anulowane po interwencjach VAR-u. Wideoweryfikacja „poprawiła" też boiskową decyzję Marciniaka w sprawie kary dla Luisa Palmy za faul na Zoranie Arseniciu. Honduranin pierwotnie napomniany został żółtą kartką; sędziowie „na wozie" zasugerowali jednak zmianę koloru kartonika, a płocki rozjemca – po obejrzeniu powtórki – sugestię przyjął i usunął piłkarza Lecha z murawy (na marginesie – Palma w tym starciu złamał Arseniciowi kość strzałkową, przerwa Chorwata w grze potrwa co najmniej sześć tygodni).

Kolanem w kolano

Fanom Lecha nie podobała się też Marciniakowa interpetacja starcia Alexa Douglasa z Marko Bulatem, skutkująca rzutem karnym dla częstochowian. - Douglas widział piłkę i chciał ją wybić, ale nie zauważył zawodnika Rakowa. Piłkarz w czerwonej koszulce wyskakuje, zagrywa sobie piłkę i jest lewym kolanem Douglasa trącony w swoje kolano, po czym upada. To naprawdę prosta sytuacja do oceny – mówił, cytowany m.in. przez Interię. W Poznaniu – sądząc po wspomnianym transparencie - najwyraźniej jednak nie przyjęto tego tłumaczenia...

Ziarnko do ziarnka...

Warto wiedzieć natomiast, że każda zmiana sędziowskiej decyzji po interwencji VAR-u wpływa na ocenę pracy arbitra i jego asystentów. Są to co prawda tylko dziesiąte części punktu, ale ich kumulacja (a z taką mieliśmy do czynienia w środku tygodnia) może ową notę obniżyć dość znacznie. Niewykluczone więc, że wspomniana absencja Marciniaka na murawie w 10. kolejce jest pokłosiem jego środowego – tak źle postrzeganego przez fanów Lecha – występu w Częstochowie.

Dariusz Leśnikowski

PS. Krytyce Szymona Marciniaka - i sędziów - poświęcony jest także najświeższy felieton Michała Listkiewicza

KONTROWERSJA

Zamachowiec na trybunach

Janusz Waluś, który spędził prawie 30 lat w więzieniu w RPA, z honorami został przywitany na warszawskiej Żylecie.



Fot. Dawid Figura/Press Focus

Transparent poświęcony Walusiowi widoczny po lewo nad bramką.

Dużo mówi się o oddzielaniu futbolu od polityki, ale gdy przychodzi co do czego – więzi bywają zaciśnięte mocniej niż węzeł gordyjski. Wielokrotnie głos w tych sprawach zabierają trybuny, lubują się w tym głównie te warszawskie, które ostatnio ponownie znalazły się na świeczniku. Dlaczego? Bo na słynny legijny „młyn", popularną Żyletę, gromadzącą najzagorzalszych sympatyków Wojskowych, zaproszony został Janusz Waluś.

Przypomnijmy w gigantycznym skrócie, że mowa o człowieku, który wiele dekad temu jako swój kraj do życia wybrał Republikę Południowej Afryki. Zaangażował się tam politycznie, a jego „najsłynniejszym wyczynem" było zabójstwo w 1993 roku Chrisa Haniego, który był liderem Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej – i również miał trochę za uszami. Waluś działał w Partii Konserwatywnej i Afrykanerskim Ruchu Oporu. Miał rasistowskie poglądy i listę celów dłuższą niż samo nazwisko Haniego. Organizacje, w których działał, jawnie nawiązywały do nazizmu i jego symboliki, do swastyki i poglądów Adolfa Hitlera. Waluś nienawidził komunistów, których przedstawicielem był Hani. Pierwotnie został skazany na śmierć, ale zamieniono to na dożywocie, lecz wypuszczono go po 29 latach, pozbawiono obywatelstwa RPA i niedawno deportowano do Polski.

I ten właśnie Janusz Waluś zjawił się na Żylecie w trakcie meczu z Pogonią. Został powitany owacją, wszedł na „gniazdo", z którego prowadzi się doping. Widniał tam transparent poświęcony Walusiowi przez kibiców Legii o treści „Bądź silny, bracie" (po angielsku). Jego obecność spotkała się z wielką krytyką, mało kto bronił jego ciepłego powitania. Wielu warszawiaków (i nie tylko) zwracało uwagę na fakt, że ci sami kibice Legii regularnie oddają cześć powstańcom warszawskim, którzy wiele wycierpieli od nazistów, a teraz sami zaprosili człowieka, który jawnie identyfikuje się z hitlerowską symboliką i nie widzi w tym problemu (a w swastyce widzi za to hinduski symbol szczęścia). Coś tu się chyba nie klei, choć należy wspomnieć, że Waluś jest bohaterem nie tylko stołecznego „młyna".

Piotr Tubacki

Sport 484f71ce85

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Valentin COJOCARU**
Pogoń przegrała z Legią 0:1, ale mogła stracić znacznie więcej bramek. Szczecinianie słabo radzili sobie z blokowaniem strzałów warszawian i w takich sytuacjach niezawodny był Cojocaru. Tylko dzięki niemu Pogoń straciła zaledwie gola.

■ **Marcin WASIELEWSKI**
Dzięki niemu GKS Katowice wywiózł z Płocka pierwsze punkty zdobyte w tym sezonie na wyjeździe. Wykorzystał szybkość, zaskakując bramkarza Rafała Leszczyńskiego i odbierając mu piłkę. Chwilę później cieszył się z drugiego gola w sezonie.

■ **Kostas SOTIRIOU**
29-latek jest zawodnikiem Korony od rundy wiosennej poprzednich rozgrywek i bardzo dobrze radzi sobie pod wodzą Jacka Zielińskiego. W sobotę w meczu przeciwko Lechii zagrał bezbłędnie, dzięki czemu kielczanie utrzymali czyste konto.

■ **Bogdan RACOVITAN**
Rumun dowodził defensywą Rakowa, która w starciu z Widzewem wyglądała solidnie. Dzięki temu Kacper Trelowski dopiero po raz drugi w sezonie schodził do szatni bez straty gola (wcześniej częstochowianie wygrali 1:0 z GKS-em Katowice w pierwszej kolejce).

■ **Marten KUUSK**
W tym sezonie popełnił błąd, zdobywając kuriozalną samobójczą bramkę w meczu z Górnikiem (0:3). Podniósł się jednak po tym trudnym momencie i w meczu z Wisłą był jednym z najlepszych zawodników na boisku.

■ **Wiktor DŁUGOSZ**
Rozegrał fantastyczne spotkania przeciwko Lechii Gdańsk. zdobył dwie bramki, otwierając konto bramkowe w tym sezonie. Co ciekawe, w poprzednim sezonie także zdobył dwa gole w starciu z gdańszczanami.

■ **Adam RADWAŃSKI**
Jeszcze 2-3 takie mecze i nazwisko Radwański przestanie kojarzyć się z tenisem. Pomocnik Miedziowych to as, bynajmniej nie serwisowy. Z Arką strzelił dwa gole, dał asystę, a także... przeskoczył piłkę, ogłupiając rywali i umożliwiając trafienie Rochy.

■ **Ousmane SOW**
W ostatnich tygodnia gra fantastycznie i podobnie było w starciu z Cracovią. Choć tym razem nie zwiększył dorobku bramkowego, szalał na skrzydle i asystował przy trafieniu Sondre Lisetha.

■ **Leandro SANCA**
Gliwiccy kibice długo czekali na przełamanie Piasta, który od początku sezonu nie był w stanie wygrać meczu. W końcu pokonał Termalicę, a pomógł jej w tym Sanca, który zdobył premierową bramkę w ekstraklasie.

■ **Mikael ISHAK**
Szwedzki snajper się nie zatrzymuje. Po raz kolejny potwierdził, że jest w znakomitejformie. W rywalizacji z Jagiellonią zdobył szóstego gola w sezonie, dzięki czemu utrzymuje się w czołówce klasyfikacji strzelców.

■ **Lamine DIABY-FADIGA**
Wszedł na boisko w 71 minucie i zapewnił Rakowowi trzy punkty w meczu z Widzewem. Rzutem na taśmę wpisał się na listę strzelców. Licząc także mecze pucharowe, już teraz zdobył więcej bramek (5) niż przez rok w spędzony w Jagiellonii (3).

POSTAĆ KOLEJKI - LEANDRO SANCA

To w dużej mierze dzięki znakomitej grze 25-letniego skrzydłowego Piast odniósł pierwsze zwycięstwo w bieżących rozgrywkach, pokonując beniaminka z Niecieczy 4:2. Czarnoskóry piłkarz zdobył kluczową bramkę na 2:2 na początku II połowy. To on napędzał ataki gliwiczan od pierwszej minuty. To po faulu na nim Radu Boboca w pierwszej części powinien być rzut karny dla gliwiczan - nie wiedzieć czemu sędzia Paweł Malec i siedzący za monitorem VAR Damian Sylwestrzak nie zareagowali. Jedenastka z Gliwic do meczu w sobotę zdobyła trzy gole, z Termalicą strzeliła cztery.
Sanca urodził się w Lizbonie, ma portugalskie obywatelstwo, ale jego rodzice pochodzą z Gwinei Bissau. Tylko patrzeć, kiedy zadebiutuje w reprezentacji kraju z Afryki Zachodniej. To futbolowy talent. W Primeira Liga, w barwach Bragi, debiutował już jako 20-latek. Szansę dał mu Artur Jorge, wielka persona w portugalskiej piłce, znakomity napastnik, a potem trener m.in. reprezentacji Portugalii, Kamerunu, Szwajcarii czy tak renomowanych klubów, jak Benfica czy Porto.
W najwyższej klasie rozgrywkowej - w barwach Bragi, Famalicao i Chaves - Sanca rozegrał w sumie 47 meczów. Na jej zapleczu - w Academica Coimbra i Casa Pia – 73. Ma też epizod w Spezii w Serie A, gdzie wystąpił w kilku spotkaniach.
Teraz próbuje sił w ekstraklasie i w słabszym jak na razie w Gliwicach zabłysnął. Z gliwickim klubem podpisał dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia. Być może dzięki niemu Piast zacznie wygrywać i odbije się od dna ligowej tabeli. Przy Okrzei mocno na to liczą! **(zich)**



Leandro Sanca podpisał z Piastem 2-letni kontrakt.

Snajperzy wystąp	
6	Imaz (Jagiellonia), Ishak (Lech), Stojilković (Cracovia)
5	Błanik (Korona), Bobcek (Lechia), Kossidis (Zagłębie)
4	Grzesik (Radomiak), Liseth (Górnik), Nowak (GKS), Radwański (Zagłębie), Sekulski (Wisła), Sow (Górnik)
3	Bergier (Widzew), Czubak (Motor), Hasić (Cracovia), Jimenez (Bruk-Bet), Jirka (Piast), Koulouris (Pogoń), Maurides (Radomiak), Leonardo Rocha (Raków/ Zagłębie), Mena (Lechia), Palma (Lech), Pululu (Jagiellonia), Rajović (Legia), Shehu (Widzew)

Żółte 37/Czerwone 2	
0/0	Zagłębie
1/0	Cracovia
1/0	Katowice
1/0	Lech
1/0	Motor
1/0	Wisła
2/0	Korona
2/0	Legia
3/0	Arka
3/0	Górnik
3/0	Pogoń
3/0	Radomiak
3/0	Termalica
3/0	Widzew
4/0	Raków
4/0	agiellonia
1/1	Lechia
1/1	Piast

Na trybunach	
35299	POZNAŃ (Lech - Jagiellonia)
25127	WARSZAWA (Legia - Pogoń)
16984	ŁÓDŹ (Arka –Korona)
14006	KRAKÓW (Cracovia - Górnik)
11015	KIELCE (Korona – Lechia)
9351	LUBLIN (Motor – Radomiak)
8366	PŁOCK (Wisła - Katowice)
4996	LUBIN (Zagłębie – Arka)
3547	GLIWICE (Piast - Termalica)

Kryształowy gwizdek	
8	Wojciech Myć (Lublin)
7	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Karol Arys (Szczecin)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4	Paweł Malec (Łódź)

TYPOWALI

	TRENER Piotr Rzepka	PIŁKARZ Adam Matysek	„SPORT" Andrzej Grygierczyk
Wisła – GKS ■ wynik 1:1	1:2	1:1 ✖	1:1 ✖
Korona – Lechia ■ wynik 3:0	3:1 ✔	1:2	2:2
Piast – Bruk-Bet ■ wynik 4:2	0:2	1:0 ✔	0:0
Cracovia – Górnik ■ wynik 1:1	2:2 ✔	1:2	1:0
Widzew – Raków ■ wynik 0:1	1:0	2:1	0:1 ✖
Lech – Jagiellonia ★ ■ wynik 2:2	2:0	3:1	1:1 ★
Legia – Pogoń ■ wynik 1:0	4:1 ✔	2:0 ✔	2:0 ✔
Zagłębie – Arka ■ wynik 4:0	1:1	3:1 ✔	1:0 ✔
Motor – Radomiak ■ wynik 2:2	3:1	2:2 ✖	2:2 ✖

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
65 pkt	67 pkt	58 pkt



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Twierdza Kraków

Angel Rodado, pilnowany czasem w ekwilibrystyczny sposób przez Oskara Krzyżaka, ym razem strzelanie goli zostawił ludziom z drugiego szeregu.

Zacięty bój Wisły i Polonii rozstrzygnął zawodnik, po którym się tego nie spodziewano.

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Kraków
Polonia Bytom
1:0 (0:0)

OCENA MECZU ★

1:0 - Igbekeme, 70 min

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grujcić, Krzyżanowski (63. Lelieveld) - Carbo, Duda (84. Omić) - Kuziemka (63. Igbekeme), Ertlthaler (90. Nikaj), Duarte - Rodado. Trener Mariusz JOP.

POLONIA: Holewiński - Krzyżak (76. Bakala), Azaćkyj, Matić - Michalski (71. Apolinarski), Łabojko (76. Szymusik), Gajda, Zieliński - Kwiatkowski (56. Sarmiento), Arak (71. Wojtyra), Andrzejczak. Trener Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 18025. **Żółte kartki**: Ertlthaler - Krzyżak.

Gol rezerwowego Jamesa Igbekeme zapewnił gospodarzom komplet punktów. Wiślacy w tym sezonie u siebie stracili tylko dwa. Dla Królowej Śląska to pierwsza porażka od 17 sierpnia. Wtedy też bytomianie nie dali rady trafić do siatki, ulegając Pogoni Siedlce.

Odważni goście

Tak jak można było się spodziewać, Kamil Broda po słabszych meczach stracił miejsce w bramce Wisły na rzecz Patryka Letkiewicza. Trener wiślaków zdecydował też, że na boku obrony Raoul Giger zastąpi Juliusa Lelieveld. Zmiany były także w Polonii: Oskar Krzyżak wskoczył do składu za pauzującego za kartki Jakuba Szymańskiego, z kolei Lucjan Zieliński dostał szansę na wahadle kosztem Jakuba Apolinarskiego. Goście zaczęli wysoko, chcąc jak najszybciej odebrać piłkę zawodnikom lidera. Często robili to skutecznie, nie bali się także spokojnie budować akcji. Gdy już krakowianie mieli piłkę, dobrze skracali pole gry i nie pozwalali im się rozpędzić, a w ostateczności ofiarnie blokowali strzały.

Klincz bezzębnych

Pod bramką Letkiewicza zakotłowało się po rzucie rożnym i zagraniu Jakuba Araka. W gąszczu piłkę próbował jeszcze kopnąć Tomasz Gajda, jednak defensorzy Wisły wyjaśnili sytuację. Potem gospodarze na kilka minut przejęli inicjatywę, brakowało im jednak celności. Kibice Białej Gwiazdy mogli się dziwnie poczuć. Pierwszy raz w tym sezonie w domowym meczu Wisły do przerwy nie padł ani jeden gol. Nic dziwnego, skoro 22 piłkarzy oddało łącznie trzy niskiej jakości celne strzały (Polonia dwa). Mecz przypominał dwóch rywali ze sportów walki, którzy nie potrafią wyjść z klinczu.

Złoci rezerwowi

W obu szatniach na pewno trwały gorączkowe narady, jak tu ugryźć rywala, czym go zaskoczyć. W 50 minucie po miękkiej wrzutce Juliusa Ertlthalera niepilnowany Frederico Duarte nie trafił w bramkę z ostrego kąta. Biała Gwiazda miała dużą optyczną przewagę. Po 60 minucie Jop dołożył jeszcze jednego zawodnika do środka, a Ertlthalera przesunął na skrzydło. Po kilku minutach James Igbekeme otworzył wynik płaskim strzałem sprzed pola karnego. Z lewej strony dogrywał mu Julian Lelieveld, który razem z nim wszedł na boisko.

Po przerwie gospodarze mieli więcej sytuacji, nie potrafili jednak jeszcze co najmniej raz pokonać Axela Holewińskiego. Wygrali jednak zasłużenie, przejmując kontrolę nad spotkaniem w drugich 45 minutach.

Michał Knura

1. Wisła	10	25	33:10
2. Wieczysta (b)	10	21	24:11
3. Śląsk (s)	11	21	19:16
4. Polonia B. (b)	11	19	18:13
5. Pogoń G.M. (b)	11	18	23:16
6. Stal Rz.	11	17	18:17
7. Chrobry	11	16	16:12
8. Ruch	11	16	17:16
9. Pogoń S.	11	15	14:11
10. Polonia W.	11	14	17:18
11. Odra	11	14	11:14
12. Miedź	11	14	16:23
13. ŁKS	11	12	14:17
14. GKS	11	11	16:23
15. Stal M. (s)	11	11	15:24
16. Puszcza (s)	11	10	10:13
17. Górnik	11	6	13:24
18. Znicz	11	6	9:17

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

MECZ ZALEGŁY (2.10.)

- Wieczysta Kraków - Wisła Kraków 19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (3-5.10)

Piątek
- Stal Mielec – Chrobry Głogów 18.00
- Polonia Warszawa – Stal Rzeszów 20.30

Sobota
- Znicz Pruszków – Śląsk Wrocław 19.30
- Polonia Bytom – Puszcza Niepołomice 19.30
- Pogoń Siedlce – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 19.30

Niedziela
- Odra Opole – Wieczysta Kraków 12.00
- ŁKS Łódź – GKS Tychy 14.30
- Górnik Łęczna – Miedź Legnica 17.30
- Wisła Kraków – Ruch Chorzów 20.30

CZY WIESZ, ŻE...

- Wisła i Polonia rozegrały 80. oficjalne spotkanie. Pierwszy mecz tych drużyn odbył się w 1947 roku w ramach eliminacji mistrzostw Polski i zakończył się zwycięstwem Białej Gwiazdy 3:1. Wczoraj krakowianie byli lepsi po raz 38.
- W Krakowie poruszenie wywołała informacja, że mecz poprowadzi Damian Sylwestrzak. Jeden z naszych najzdolniejszych sędziów, który niedawno zadebiutował w Lidze Mistrzów, ma bardzo złą opinię w wiślackim środowisku. Zgodnie z prawdą trzeba przyznać, że mocno na nią zapracował. Za wyjątkiem rywalizacji ze Stalą Rzeszów w poprzednim sezonie, w przeszłości podejmował kontrowersyjne decyzje na niekorzyść Białej Gwiazdy. Niektóre z nich miały miejsce w sezonie 2021/22, który zakończył się pożegnaniem zespołu z ekstraklasą. Łatwo było więc uznać go za jednego z winnych spadku. Podkreślano także, że arbiter jest związany z Wrocławiem i nigdy nie krył swoich sympatii do Śląska – aktualnie jednego z pretendentów do awansu i najpoważniejszego rywala krakowian. Przed spotkaniem z Polonią Wisła nie wygrała ani jednego spotkania sędziowanego przez 33-latka (cztery porażki i remis). 29 września ta zła passa została zakończona. Nic można było powiedzieć nic złego o postawie międzynarodowego arbitra.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – ŁKS Łódź
3:0 (2:0)

1:0 – Noiszewski, 18 min, 2:0 – Olewiński, 44 min, 3:0 – Adkonis, 47 min

POGOŃ: Kieszek – Olewiński (77. Kargulewicz), Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (77. Barnowski) – Korczakowski (85. Gieroba), Adkonis, Łoś, Szczepaniak (66. Jędrasik) – Adamski. Trener Piotr STOKOWIEC.

ŁKS: Bobek – Rudol, Craciun, Fałowski, Norlin (67. Wysokiński)– Krykun, Mokrzycki, Kupczak (46. Piasecki), Toma (77. Ernst), Balić (46.Jurkiewicz) – Lewandowski. Trener Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Balić, Bobek

Bolesna nauczka

Nie tak wyobrażał sobie ten mecz dwukrotny mistrz Polski.

Łódzki zespół zagrał z Pogonią Grodzisk piąty raz w historii. Poprzednie cztery spotkania – jeszcze w III lidze dziesięć lat temu – zakończyły się remisami. W poniedziałek w Pruszkowie nie było wątpliwości, kto jest lepszy. Pogoń przebolała pucharową porażkę z Lechią Gdańsk i nawiązała raczej do ostatniej ligowej wygranej w Mielcu. W składzie nie było ani jednego zawodnika, za którego trzeba było płacić w euro. W ŁKS-ie takich była większość, a ostatni z pozyskanych, Szwajcar Bastien Toma z St. Gallen, wart jest milion euro. Na papierze...

Szeroko, z uśmiechem i skrzydłami

ŁKS przegrał z kretesem, bezradny w obronie, zagubiony w środku pola, bez siły przebicia w ataku, mimo że atak został w przerwie wzmocniony. W obronie ŁKS miał dziurę wobec kartkowej przerwy Jaspera Loeffelsenda, a na lewym skrzydle wspomagać atak miał Gustaf Norlin. Co tu jednak mówić o taktyce, skoro brakuje podstawowych umiejętności? 41-letni Paweł Kieszek w bramce mógł spokojnie patrzeć, jak jego młodzi koledzy szaleją w ofensywie. Pierwszy gol to efekt rzutu rożnego i akcji zakończonej strzałem Karola Noiszewskiego, drugi i trzeci po akcjach typu „szeroko, z uśmiechem i skrzydłami" w wykonaniu 19-letniego Oliwiera Olewińskiego i 18-latka Jakuba Adkonisa, wychowanków akademii Legii. Olewiński pochodzi z Torunia, Adkonis przyjechał do Warszawy z Kwakowa. Gdzie jest Kwakowo? W powiecie słupskim, odpowiada AI. Jak wychodzić na pozycje, przyjmować piłkę i strzelać, Piasecki, rzeczony Toma, Balić i Mateusz Lewandowski powinni się od nich uczyć. A oprócz goli były jeszcze dwa strzały w poprzeczkę i kilka minimalnie niecelnych lub obronionych przez bramkarza.

Czyżby trójskok?

Jak na ironię, ŁKS też strzelił trzy gole, ale wszystkie z wykrytych przez VAR spalonych pozycji. Gdyby faktycznie padł remis, to biorąc pod uwagę przebieg gry i postawę zawodników obu drużyn, byłaby to rażąca niesprawiedliwość.

ŁKS nie wygrał meczu w lidze od 15 sierpnia, Pogoni nie przeszkadza nawet gra poza Grodziskiem. Czyżby rozpędzony zespół trenera Piotra Stokowca szykował się do historycznego trójskoku i po dwóch kolejnych awansach szykował się do trzeciego?

Wojciech Filipiak



Fot. Artur Kraszewski / PressFocus

Jakub Jedrasik z Pogoni wyprzedza ełkaesiaka Mateusza Wysokińskiego.

Sport 484f71ce85

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Puchar Weryfikacji

Siedmiu - tylu I-ligowców zostało na etapie 1/16 finału Pucharu Polski. Przy czym trójka z nich miała tam miejsce zapewnione z urzędu z racji skonfrontowania się pomiędzy sobą już na etapie pierwszej rundy. I tak Puszcza ograła Stal Mielec, ŁKS po dogrywce okazał się lepszy od Chrobrego, a Miedź Legnica poradziła sobie z Siedlcami. Żadnemu przedstawicielowi zaplecza nie udało się wyeliminować rywala z ekstraklasy, co nie świadczy o nich najlepiej. Pogoń Grodzisk odpadła z Lechią, Górnik Łęczna nie miał czego zbierać w zderzeniu z Cracovią, a Stal Rzeszów przegrała z Koroną. Nie najlepiej wygląda również bilans starć I-ligowców z przedstawicielami niższych lig. Na siedem takich konfrontacji aż trzy zakończyły się przegranymi. Szczególnie wstydliwie wygląda odpadnięcie Polonii Warszawa z grającym trzy poziomy niżej Gryfem Słupsk oraz Ruchu Chorzów z III-ligową Avią Świdnik. Tym bardziej że Waldemar Fornalik przed meczem zapowiadał, że Niebiescy w tym sezonie będą chcieli... sięgnąć po to trofeum! Tymczasem dali sobie wbić trzy bramki w ostatnie pół godziny meczu. Inny przedstawiciel Śląska, GKS Tychy, nie dał rady Zawiszy w Bydgoszczy. Tam, gdzie ekipy z drugiej klasy rozgrywkowej w Polsce sobie poradziły, też nie uczyniły tego w sposób specjalnie spektakularny. Znicz Pruszków potrzebował dogrywki do wyeliminowania Małejpanwi z Ozimka, Wisła Kraków dopiero w końcówce strzeliła jedyną bramkę Odrze Bytom Odrzański, Polonia Bytom również 1:0 ograła Wartę Poznań, na dwubramkowe szaleństwo pozwoliła sobie jedynie Odra Opole w Łomży. Dziś jeszcze Śląsk Wrocław sprawdzi Lechię Tomaszów Mazowiecki, ale bez względu na wynik można stwierdzić, że „szału nie ma”...

Ktoś powie, że futbol - również ten krajowy - się wyrównał; że Puchar Polski uwielbia niespodzianki i za to właśnie jest tak kochany. To wszystko prawda, ale I liga od jakiegoś czasu zaczęła gonić ekstraklasę tak szybko, nie tylko pod względem organizacji, ale również apanaży dla piłkarzy, infrastruktury czy medialnej otoczki, że od jej przedstawicieli zwyczajnie trzeba wymagać więcej. Porażkiz tymi, dla których piłka nożna to jedynie przyjemny dodatek po pracy, to jednak trochę obciach...

Zapadli w śpiączkę?

Zespół z Lubelszczyzny w tym sezonie jedynie remisuje i przegrywa, a kibice martwią się, co dalej z klubem, który jeszcze niedawno miał ambicje gry w ekstraklasie.



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Bartosz Śpiączka miał być sposobem Górnika na ligowe gole. Nie jest, a na dodatek ostatnio doznał urazu.

GÓRNIK ŁĘCZNA

Sytuacja łęcznian wygląda coraz gorzej. Ekipa, która jeszcze trzy lata temu występowała w krajowej elicie, a w zeszłym roku grała w barażach o ekstraklasę, w obecnej kampanii nie wygrała jeszcze meczu i jest na kursie wprost do 2. ligi.

Latem drużyna przeszła poważne zmiany, odeszło wielu czołowych zawodników, a zespół powierzono Maciejowi Stolarczykowi, który przez ponad dwa lata pozostał bez pracy (w kwietniu 2023 zakończył współpracę z Jagiellonią). Drużynę opuścili m. in. Przemysław Banaszak, Dominikas Barauskas, Marko Roginić, Damian Warchoł czy Damian Zbozień. W ich miejsce przyszli przede wszystkim gracze mało znani, z niższych klas rozgrywkowych. Najgłośniejsze nowe nazwisko to Bartosz Śpiączka. Na Lubelszczyźnie zatracił jednak instynkt strzelecki, w 10 meczach ma na koncie dopiero dwa trafienia (w poprzednim sezonie dla GKS-u Tychy zdobył dziewięć goli).

Dorobek łęcznian pod skrzydłami Stolarczyka wygląda mizernie. Górnik z sześcioma punktami tylko lepszym bilansem goli wyprzedza Znicza Pruszków. Aż trudno uwierzyć, że w 11 seriach gier drużyna nie wygrała jeszcze meczu. W ostatniej kolejce Górnik przegrał 0:2 z Chrobrym, a gdyby nie dwa niewykorzystane rzuty karne Myrosława Mazura, porażka byłaby jeszcze o wiele bardziej dotkliwa. - To dla nas ciężki moment. Źle weszliśmy w mecz i byliśmy za mało aktywni w ofensywie. Nie mogliśmy sobie wykreować sytuacji, a w drugiej połowie straciliśmy gola po rykoszecie. Ta sytuacja w jakiś sposób dodała nam odwagi do panowania nad grą. Jednak nadal nie mogliśmy sobie wykreować sytuacji do zdobycia bramki. Nie potrafiliśmy wykorzystać przestrzeni w ataku - powiedział po meczu z głogowianami Maciej Stolarczyk.

Czy szkoleniowiec żałuje podjęcia pracy na Lubelszczyźnie? - U każdego pojawiają się refleksje. Wiadomo, że kiedy jest dobrze, to fajnie być na takim statku, który płynie z prądem. My jesteśmy w takiej sytuacji, że trzeba zakasać rękawy i wspiąć się na wyżyny: umiejętności, pracy i organizacji, by z tego dołka się wygrzebać. Każdy w swojej pracy ma trudne momenty i nas też życie wystawia na poważną próbę. Wierzę w to, że jesteśmy w stanie z tej sytuacji wyjść - stwierdził trener, który dał do zrozumienia, że nie zamierza się poddawać.

Szorowanie po dnie I-ligowej tabeli to jedno, ale Górnik też w fatalnym stylu już na pierwszej przeszkodzie pożegnał się z Pucharem Polski. Łęczna przegrała z Cracovią aż 1:5. Przed przerwą na kadrę Górnik zagra mecz za „sześć punktów” z Miedzią Legnica. Porażka może oznaczać konieczność zmiany szkoleniowca, ponieważ spadku na trzeci poziom rozgrywkowy nikt w Łęcznej nie bierze nawet pod uwagę. Ostatnio Górnik tak nisko występował w 2018 roku.

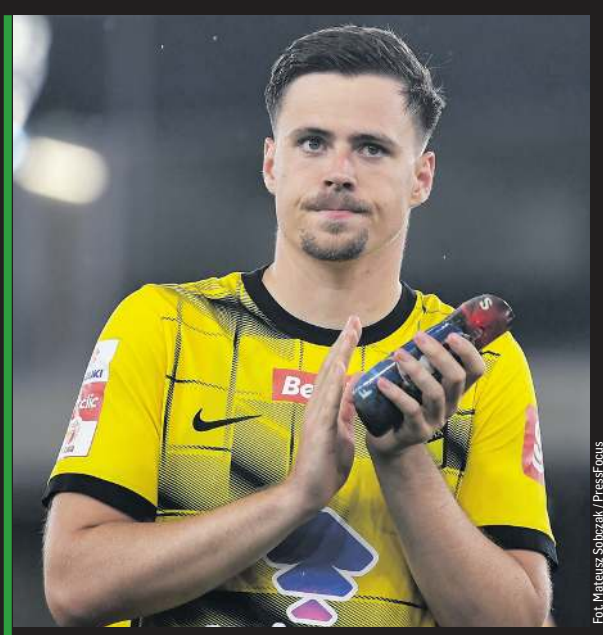
Mariusz Rajek

PIŁKARZ KOLEJKI - MICHAEL FEIERTAG

■ Środkowy napastnik mimo stosunkowo młodego wieku (w grudniu skończy 24 lata) zdążył już poznać naszą ligę. Przed Wieczystą występował w ŁKS-ie i radził sobie tam nieźle - w 18 występach ośmiokrotnie umieścił piłkę w bramce rywali. Przy Alei Unii zapewne trafień uzbieratby więcej, ale w styczniu na swoją prośbę opuścił zgrupowanie w Turcji i udał się do Niemiec, żeby podjąć negocjacje dotyczące kontraktu z innym klubem. ŁKS wyraził zgodę na skrócenie wypożyczenia pod warunkiem wypłacenia stosownego odszkodowania.

Na Chałupnika (czyli boisko Wieczystej) trafił na zasadzie transferu definitywnego z FC Blau-Weiss Linz, podpisując roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny sezon. Bezpośrednio przed przyjściem do Krakowa występował na trzecim poziomie w Austrii, w barwach 1. FC Saarbruecken.

23-letni Austriak karierę rozpoczynał w SV Horn, a następnie przez kilka lat rozwijał się w akademii piłkarskiej St. Pölten. W seniorskim futbolu zadebiutował na zapleczu austriackiej Bundesligi w drużynie Young Violets, grał także w SKU Amstetten. W ojczyźnie nie dostawał wystarczająco dużo szans na grę, szukał zmiany i klubu, gdzie będzie mógł wrócić do formy. Na koncie ma również pięć występów (dwa gole) w reprezentacji Austrii U-18. Dwa trafienia w ostatnim meczu z Ruchem (4:2) to jego pierwszy dubletw barwach Wieczystej. Najpierw efektownym uderzeniem piętą doprowadził do remisu 1:1, po zmianie stron jego trafienie dało kolejne wyrównanie, tym razem na 2:2. Po rzucie rożnym piłka trafiła w polu karnym pod nogi Pusicia, jego uderzenie przeciął Austriak kierując piłkę do bramki.



Fot. Mateusz Sobczak / PressFocus

Stefan Feiertag zasłużył na brawa.

Mariusz Rajek

Sport 484f71ce85

Betclic 1. Liga

Kipiąca frustracja

Po szóstej porażce z rzędu w tyskim klubie wrze, a trybuny huczą od plotek i oskarżeń.



Trener Artur Skowronek nie traci wiary w swoją misję w Tychach.

GKS TYCHY

Już od pierwszych minut meczu z Pogonią Siedlce na tyskim stadionie było widać, słychać i czuć, że kibice GKS-u są mocno zdenerwowani i rozczarowani postawą podopiecznych Artura Skowronka w ostatnich tygodniach. Na barierkach odgradzających sektor „młyna" od boiska pojawił się ręcznie malowany „baner" z napisem: „Głogowski i Adamczyk, po co na boisku grać, lepiej wódę w Pomie chlać!" Dla mniej zorientowanych na szlaku śląskich pubów dodajmy, że „Poma" to skrót od nazwy katowickiego lokalu reklamującego się hasłem: „gorący imprezowy klimat – oferujemy najlepszą muzykę taneczną, wyjątkowe drinki i niezapomniane noce". Wiadomo, o co chodzi.

Lipkowski na cenzurowanym

Wprawdzie pierwszy z piłkarzy wymienionych przez tyskich fanów, czyli Kamil Głogowski, zagrał i nawet w drugiej połowie strzelił wyrównującego gola, popisując się celną główką do bramki stojącej tuż przed oczami najbardziej zagorzałych kibiców Trójkolorowych, ale to było za mało. Końcowy efekt, czyli porażka 1:3, sprawił, że oprócz gwizdów żegnających zawodników GKS-u Tychy i po pierwszej połowie, i po ostatnim gwizdku, dało się też słyszeć wyzwiska pod adresem konkretnych zawodników.

Wśród tych, którzy od początku sezonu są na celowniku kibiców, znalazł się Kasjan Lipkowski. Aczkolwiek w 57 minucie to po jego dokładnym dośrodkowaniu z prawej strony tyszanie wyrównali. Stojący tuż obok Artur Skowronek jako pierwszy pospieszył z gratulacjami do 23-letniego stopera wypożyczonego z Arki Gdynia i serdecznie go wyściskał, ale radość okazała się przedwczesna.

10 minut później bowiem Lipkowski, bardzo aktywny w ofensywie, nie tylko stracił piłkę przed polem karnym rywali, którzy rozpoczęli zabójczą kontrę. Owszem, szybko sfaulował pierwszego przeciwnika, ale sędzia pozwolił siedlczanom kontynuować grę. Dopędził więc drugiego z zawodników gości na środku boiska, ale tam nie przerwał akcji. Dopiero w swoim polu karnym, próbując interweniować po 70-metrowym biegu, okazał się spóźniony, a popełniony faul oznaczał rzut karny, pewnie wykorzystany przez snajpera Pogoni.

Wina spada na trenera

Jeżeli do tego dodamy, że przy pierwszym golu siedlczan Lipkowski dopuścił do dośrodkowania z lewego skrzydła, a przy trzecim przegrał powietrzną walkę ze zdobywcą bramki, to okaże się, że w większym lub mniejszym stopniu miał swój udział w każdym z trafień Pogoni!

Oczywiście nie znaczy to, że jeden czy drugi piłkarz winien jest całego zła, czyli sześciu z rzędu – licząc z pucharową wpadką na boisku III-ligowego Zawiszy Bydgoszcz – porażek GKS-u Tychy, który po 11 kolejkach spadł na 14. miejsce. W takich sytuacjach bowiem wina zawsze w całości spada na trenera. Niestety ze słów szkoleniowca na pomeczowej konferencji prasowej niewiele dobrego da się wyciągnąć jako optymistyczny prognostyk na przyszłość.

Słowa będą zbędne

– Wiedzieliśmy, że ten mecz będzie bardzo mocno zamknięty przez Pogoń – stwierdził trener Artur Skowronek. – Wiedzieliśmy też, że musimy kontrolować nasze posiadanie piłki, które ma się przeradzać w konkrety i pamiętać, że kontra to jest najsilniejsza w moim odczuciu broń Pogoni. Nie zabezpieczyliśmy jednak tego ataku, dlatego ekipa z Siedlec zdobyła pierwszego gola. Graliśmy po prostu za wolno w pierwszej połowie. W drugiej połowie od początku szybciej nakręcaliśmy się i wreszcie zdobyliśmy gola. Po tym momencie dalej się nakręcaliśmy, ale popełniliśmy błąd, który nie powinien się wydarzyć. Tracimy gola z rzutu karnego i trzeciego po stałym fragmencie gry, gdzie też możemy zrobić więcej. Myślę, że wszystkie słowa będą teraz zbędne... Potrzebujemy wyników. Doskonale rozumiem kibiców, którzy czują frustrację i nie dają nam wsparcia, bo nie dajemy im argumentów. Wierzę jednak w to, że dalej będziemy razem i będziemy robić wszystko, żeby ta drużyna się odbudowała w najbliższym czasie.

Dwóch na garnuszku, będzie trzeci?

Kibice jednak nie chcą już słuchać takich zapewnień. Głośno domagają się zmiany trenera i psioczą na kierownictwo klubu, z Maxem Kothnym na czele. Muszą jednak pamiętać, że na garnuszku GKS-u Tychy jest jeszcze ciągle zwolniony 13 miesięcy temu Dariusz Banasik ze swoim sztabem szkoleniowym, którego kontrakt wygaśnie 30 czerwca 2026 roku. Ta sama data widnieje także na umowie Artura Skowronka…

Jerzy Dusik

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Człowiek, który daje liczby

Jeśli jest w dobrej formie, Ruch bardzo korzysta na jakości, jaką wnosi do drużyny Denis Ventura.

RUCH CHORZÓW

Jestem bardzo niezadowolony, bo to był mecz, który mogliśmy wygrać, a co najmniej zremisować – mówił „Sportowi" Denis Ventura, będąc jeszcze ewidentnie rozczarowanym po porażce 2:4 z Wieczystą Kraków. Wrażenia odnośnie tego meczu większość obserwatorów miała podobne, bo Niebiescy zdecydowanie mogli, a nawet wręcz powinni zapunktować z obrzydliwie bogatym beniaminkiem. – Prowadziliśmy raz, prowadziliśmy drugi raz, ale daliśmy sobie strzelić trzy gole. Nie wiem, co się stało. Myślę, że to brak koncentracji w kluczowych momentach. Mieliśmy potem swoje szanse, ale ich nie wykorzystaliśmy i skończyło się 2:4. Musimy patrzeć do przodu, w następnym meczu dać z siebie maksimum i wygrać z Wisłą – zapowiedział starcie z drugim krakowskim gigantem Ventura.

To dzięki Szulczkowi

Słowak jest jedną z ważniejszych postaci Ruchu już od jakiegoś czasu. Do Chorzowa przybył rok temu po tym, jak regularnie występował w mocnej czeskiej Sigmie Ołomuniec. Na papierze był to znakomity transfer, bo zawodnicy o takiej pozycji zazwyczaj lądowali w ekstraklasie, niekoniecznie na jej zapleczu. Teraz mało kto już pamięta, że Ventura miał... fatalne wejście w Ruchu. Jako defensywny pomocnik popełniał mnóstwo błędów, był głośno krytykowany. Zmieniło się to po przyjściu trenera Dawida Szulczka. Nagle odpalił, czego zapowiedzią był debiutancki gol z Górnikiem Łęczna w debiucie Szulczka. Potem zdarzyły mu się nieco słabsze występy, ale częściej mówiło się o takich, jak ten z ŁKS-em w Łodzi, gdzie Niebiescy wygrali 1:0, a Słowak zanotował asystę, będąc prawdziwym bossem drugiej linii. Sezon zakończył z 2 bramkami i 3 asystami, dokładając do tego gola w Pucharze Polski. W zeszłą niedzielę Ventura już poprawił ten wynik!

Piłka go szuka

– Mogłem mieć nawet dwie bramki, bo miałem jedno uderzenie z dystansu i jedno z obrębu pola karnego. Liczby mogłyby być jeszcze lepsze, ale zgadza się, indywidualnie wpadły dwie asysty – mówił nam, uśmiechając się lekko, mimo że po porażce z Wieczystą nie było mu do śmiechu. Na początku meczu to on dośrodkował do Nikodema Leśniaka-Paducha i choć młodzieżowiec musiał się jeszcze trochę przepchnąć z piłką, wpadła Venturze asysta nr 1. Na początku drugiej połowy wyprowadził kontrę po nieporozumieniu krakowian i „wypuścił" Marko Kolara, zdobywając asystę nr 2. Niestety, miał też udział przy pierwszym straconym golu, kiedy nie przejął futbolówki podanej przez Piotra Ceglarza, ale tu akurat większy kamyczek trzeba wrzucić do ogródka skrzydłowego. W sumie 30-latek z Senicy ma już w tym sezonie 2 gole i 4 asysty w 1. lidze! A za nim dopiero 9 spotkań, z czego nie wszystkie od początku, bo po drodze miał też problemy zdrowotne. Widać, że piłka go szuka, mimo że mowa o defensywnym przede wszystkim pomocniku. U trenera Waldemara Fornalika został jednak przesunięty nieco wyżej, gra jako „box-to-box", mając za sobą Szymona Szymańskiego, a obok znacznie swobodniej funkcjonującego Shumę Nagamatsu. Na razie to zdaje egzamin - mimo porażki z Wieczystą.

Co najmniej baraże

– Wiedzieliśmy, że rywale mają jakościowych piłkarzy, że dobrze radzą sobie z piłką, ale bez piłki – trochę mniej. Staraliśmy się wykorzystać okazje, które mieliśmy, nie baliśmy się ich – nie kłania się beniaminkowi Ventura. Słowak docenia jednak siłę Wieczystej i jest przekonany, że będzie mocnym graczem w walce o ekstraklasę. – Owszem, punktują, ale zobaczymy, gdzie skończą, bo sezon jest długi. Myślę, że osiągną co najmniej baraże i można ich zaliczyć do grona kandydatów do awansu – ocenił Denis Ventura.

Piotr Tubacki

Sport 484f71ce85



Fot. IMAGO/Press Focus

Zderzenie małych palców

Czy Mourinho pokona swój dawny zespół?

Jose Mourinho już dokazuje w ojczyźnie, spróbuje też z nowymi podopiecznymi z Lizbony narobić trochę bałaganu na dobrze sobie znanym Stamford Bridge w Londynie.

LIGA MISTRZÓW

Portugalski szkoleniowiec dostał niespodziewanie szansę rywalizacji w Lidze Mistrzów po tym, jak zwolniono go z Fenerbahce. Nowym przystankiem w trenerskiej karierze Mourinho został klub z Lizbony, do którego wrócił po 25 latach. Benfica wyeliminowała turecki zespół w IV rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów, ale po porażce z Karabachem na inaugurację fazy ligowej władze zwolniły Bruno Lage'a i zatrudniły 62-letniego szkoleniowca. We wtorkowy wieczór Mourinho przeżyje kolejny sentymentalny powrót, tym razem na stadion Chelsea, Stamford Bridge. Z angielską drużyną Portugalczyk trzykrotnie wygrywał mistrzostwo.

Krytyka w domu...

Faworytem w tej rywalizacji będą podopieczni Enzo Mareski. Co prawda The Blues przegrali ostatnie ligowe spotkanie z Brighton 1:3, a Benfica wygrała 2:1 z Gil Vicente, ale Orły zrobiły to w bardzo słabym stylu i miały dużo szczęścia. Po tym spotkaniu Mourinho zaczął w swoim stylu narzekać na obecną sytuację i zwrócił uwagę na to, że zespół wciąż nie przyswoił jego pomysłów – Drużyna obecnie nie ma tożsamości. Znajduje się w szarej strefie, między pomysłami trenera Lage'a i moimi. Brakowało nam jakości indywidualnej i kolektywnej. Są pewne aspekty, nad którymi musimy pracować, ale nie jest to łatwe, bo brakuje nam czasu. Gramy, regenerujemy się, analizujemy i za chwilę jest kolejny mecz – powiedział 62-latek.

...i konflikt z arbitrami

Portugalski szkoleniowiec ma dopiero trzy spotkania za sobą po powrocie do Lizbony, a już popadł w konflikt z sędziami. Po remisie z Rio Ave (1:1) Mourinho skomentował pracę rozjemców. – Strzeliliśmy gola, który został anulowany, ponieważ mały palec nadepnął na inny mały palec. Nie lubię czegoś takiego. Sędzia nie miał dość osobowości, żeby zignorować to, co mówi VAR – skwitował The Special One. Te słowa doprowadziły do tego, że Portugalskie Stowarzyszenie Sędziów Piłkarskich (APAF) zapowiedziało złożenie skargi do Komisji Dyscyplinarnej.

7000 kilometrów - problem Realny

Real Madryt zmierzy się z Kajratem Ałmaty, który w pierwszej kolejce Champions League przegrał 1:4 ze Sportingiem CP. Królewscy będą zdecydowanie faworytami i powinni łatwo poradzić sobie w tej rywalizacji. Hiszpańska drużyna stanęła jednak przed bardzo dużym wyzwaniem logistycznym, ponieważ musiała pokonać prawie 7000 kilometrów, żeby dolecieć do Kazachstanu. Klub z Madrytu nigdy wcześniej nie grał meczu LM w tym kraju. Hiszpańskie media twierdzą, że dla drużyny Xabiego Alonso tak daleki wyjazd przydarzył się w najgorszym możliwym momencie, po bolesnej porażce z w derbach Madrytu z Atletico 2:5. Można spodziewać się także, że 43-letni szkoleniowiec będzie rotował składem, żeby dać odpocząć podstawowym zawodnikom, bo w weekend Królewskich czeka starcie z Villarrealem.

Zmazać plamę

Liverpool będzie chciał zmazać plamę po porażce w lidze z Crystal Palace (1:2). Zespół Arne Slota niespodziewanie przegrał, chociaż wystawił najmocniejszy skład. Wszystko wskazuje na to, że holenderski szkoleniowiec w rywalizacji z Galatasarayem w Stambule będzie chciał wystawić kilku zmienników. Ale nawet i w tych okolicznościach mistrzowie Anglii powinni do swego dorobku dołożyć kolejne zwycięstwo w LM (w pierwszej kolejce 3:2 z Atletico). Drużyna z Turcji dwa tygodnie temu przegrała aż 1:5 z Eintrachtem Frankfurt.

Miłosz Cebo

2. KOLEJKA

Wtorek, 30 września

- **Atalanta – Club Brugge** (18.45, Canal+ Extra 2)
- **Kajrat Ałmaty – Real Madryt** (18.45, Canal+ Extra 1)
- **Inter Mediolan – Slavia Praga** (21.00, Canal+ 360)
- **Chelsea – Benfica** (21.00, Canal+ Extra 2)
- **Atletico Madryt – Eintracht Frankfurt** (21.00, Canal+ Extra 3)
- **Bodo/Glimt – Tottenham** (21.00, Canal+ Extra 5)
- **Olympique Marsylia – Ajax Amsterdam** (21.00, Canal+ Extra 7)
- **Galatasaray – Liverpool** (21.00, Canal+ Extra 1)
- **Pafos – Bayern Monachium** (21.00, Canal+ Extra 6)
- **Multiliga** (Canal+ Extra 4)

Goni Lewandowskiego

Monachijska maszyna zanotowała najlepszy start w historii Bundesligi, a w annałach zapisał się Harry Kane.

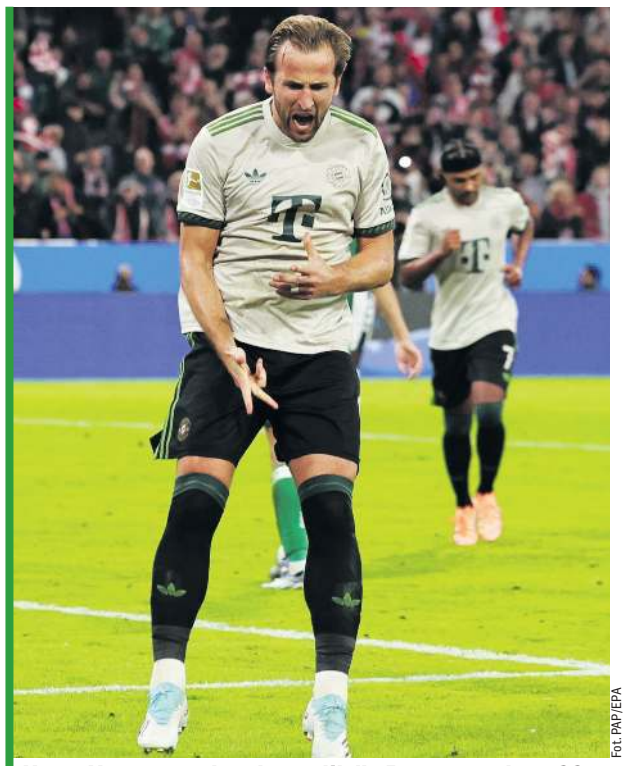
NIEMCY

Komplet zwycięstw po 5 kolejkach to rzecz, która się zdarza. Nie zdarza się jednak w tak imponującym stylu, jak zrobił to Bayern Monachium. Bawarczycy przodują Bundeslidze z bilansem bramek +19, co oznacza, że w XXI wieku w ligach top 5 Europy tylko Chelsea w sezonie 2010/11 rozpoczęła mocniej: w Premier League miała gole w bilansie +20! To robi wrażenie, tym bardziej że najbardziej imponującą wygraną Bayern zanotował z teoretycznie najmocniejszym rywalem: pokonał 6:0 RB Lipsk na inaugurację ligi niemieckiej. Monachijczycy zdobyli już 22 bramki, z czego 10 padło łupem wybitnego wręcz Harry'ego Kane'a.

Należy zatrzymać się przy angielskim napastniku, bo on również zapisał się w historii top 5 lig Europy. Otóż londyński snajper strzelił już dla Bayernu równo 100 goli (we wszystkich rozgrywkach), na co potrzebował zaledwie 104 występów – to absolutny rekord! O jeden mecz wyprzedził Cristiano Ronaldo w Realu Madryt i Erlinga Haalanda w Manchesterze City. Na kolejnym miejscu jest Luis Suarez w Barcelonie i jego 100 trafień w „aż" 120 spotkaniach. Nie ma tu znaczenia, że Brytyjczyk 27 sztuk dorzucił z rzutów karnych. Co więcej, Kane skompletował w tym sezonie Bundesligi (przypomnijmy – jego trzecim) już dwa hat tricki, których w sumie ma w Niemczech 9. Tego drugiego zaliczył przed tygodniem, w bundesligowym meczu nr 67! Tylko sześciu zawodników miało więcej hat tricków w niemieckiej elicie, ale wszyscy rozegrali... grubo ponad 300 spotkań. Żeby nie być gołosłownym: Gerd Mueller (32 hat tricki w 427 meczach), Robert Lewandowski (16 w 384), Mario Gomez (12 w 328), Klaus Fischer (12 w 535), Jupp Heynckes (11 w 369) i Manfred Burgsmueller (10 w 447). Kane nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Dodatkowo nie można wykluczyć, żezagrożony (ponownie!) przez Anglika wydaje się rekord Lewandowskiego, który strzelił 41 goli w jednym sezonie Bundesligi. Kane ma dokładnie taki sam początek jak wtedy Polak, tj. 10 trafień po 5 kolejkach. Zostało mu 29 meczów. Czy utrzyma wysoką dyspozycję?

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Harry Kane w weekend strzelił dla Bayernu gole nr 99 i 100.

Urażony Belg

Kevin De Bruyne był wyraźnie zirytowany, że to właśnie jego Antonio Conte zmienił w meczu z Milanem.

WŁOCHY

Spotkanie na szczycie w lidze włoskiej wzbudziło bardzo dużo emocji. Gospodarze z Mediolanu szybko objęli prowadzenie: w trzeciej minucie Alexis Saelemaekers wykończył podanie od Christiana Pulisica. Po dwóch kwadransach Rossoneri przeprowadzili zespołową akcję, którą wykończył amerykański skrzydłowy i podwyższył prowadzenie. Kontrola ze strony podopiecznych Maxa Allegriego skończyła się w 57 minucie, kiedy czerwoną kartkę obejrzał Pervis Estupinian, a po faulu rzut karny wykorzystał Kevin De Bruyne. Bramka kontaktowa podziałała na Napoli motywująco i obraz meczu całkowicie się zmienił. Zawodnicy Antonio Conte ruszyli do ataku, nie poddawali się, ale nie udało im się już odwrócić losów spotkania i Milan wygrał 2:1.

De Bruyne kilkanaście minut po bramce został... zmieniony. Taka decyzja trenera Antonio Conte wyraźnie nie przypadła do gustu zawodnikowi. Belg wyraźnie zirytował się tą zmianą: schodząc na ławkę, nie podał ręki szkoleniowcowi. Trener Napoli szybko odpowiedział na zachowanie swojego podopiecznego – Mam nadzieję, że jego frustracja wynikała z wyniku. Jeśli chodziło o zmianę, to wybrał niewłaściwą osobę, na którą można się złościć – powiedział 56-latek na konferencji po tym meczu. Conte znany jest z mocnego charakteru, wielokrotnie wchodził w konflikty z zawodnikami.

Prawda jest jednak taka, że rywalizacji środkowych pomocników to Luka Modrić - w porównaniu z De Bruynem - wyglądał jak prawdziwy lider zespołu. 40-letni już Chorwat nie tylko reżyseruje grę od kilku spotkań, ale także angażuje się defensywę i swoją zadziornością pomaga kolegom. Z kolei Belg nie zaprezentował błysku, którym wielokrotnie już się popisywał.

Miłosz Cebo

Sport 484f71ce85

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wapienica - Hecznarowice 3:1, Kozy - Ligota 1:3, Wilamowice - Zabrzeg 2:1, Międzybrodzie B. - Rybarzowice 0:2, Bujaków - Bystra 2:2, Kobiernice - Grodziec Śl. 0:0, Czaniec II - Pisarzowice 2:4.

1. Rybarzowice	7	18	31:6
2. Wilamowice	7	16	15:8
3. Międzybrodzie B.	7	15	21:11
4. Pisarzowice	7	15	27:17
5. Hecznarowice	7	12	13:10
6. Wapienica	7	11	16:16
7. Zabrzeg	7	10	14:15
8. Ligota	7	10	8:17
9. Czaniec II	7	8	17:19
10. Bujaków	7	8	16:18
11. Kozy	7	7	15:15
12. Bystra	7	6	11:17
13. Grodziec Śl.	7	2	5:22
14. Kobiernice	7	1	5:23

BYTOM

Stare Tarnowice - Nadzieja Bytom 6:3, Orzech - Kozłowa Góra 2:3, Dąbrówka Wlk. - Górnik II Bobrowniki Śl. 2:2, Brzeziny Śl. - Brzozowice-Kamień 1:0, Rozbark Bytom - Krupski Młyn 2:0, Górniki - Sucha Góra 0:8, Sokół Zbrosławice - Ożarowice 5:0.

1. Sucha Góra	5	13	23:4
2. Zbrosławice	6	13	15:6
3. Brzeziny Śl.	5	12	17:5
4. Rozbark	6	12	12:5
5. Kozłowa Góra	6	12	13:14
6. St. Tarnowice	6	10	16:12
7. Brzozowice	6	10	20:7
8. Krupski Młyn	6	7	10:10
9. Bobrowniki Śl.	6	7	10:12
10. Nadzieja	6	5	11:18
11. Ożarowice	6	4	9:18
12. Dąbrówka Wlk.	6	4	7:19
13. Górniki	6	4	4:25
14. Orzech	6	3	9:21

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Czarny Las - Cykarzew 3:0, Libidza - Liswarta II Krzepice 0:3, Rzeki Wlk. - Szarlejka 3:2, Kruszyna - Alkas Aleksandria 2:3, Popów - Ajaks Częstochowa 1:0, Nowa Wieś - Ostrowy 1:4, Łobodno - Kamyk 1:3; w meczu zaległym Łobodno - Cykarzew 6:2.

1. Popów	7	21	27:8
2. Krzepice II	7	21	24:8
3. Rzeki Wlk.	7	18	21:9
4. Czarny Las	7	14	19:11
5. Kamyk	7	13	20:11
6. Aleksandria	7	12	15:15
7. Kruszyna	7	9	14:17
8. Ajaks	7	9	9:13
9. Ostrowy	7	6	15:23
10. Łobodno	7	4	13:18
11. Szarlejka	7	4	15:22
12. Nowa Wieś	7	4	11:20
13. Libidza	7	4	7:19
14. Cykarzew	7	4	11:27

GRUPA II: Zieloni II Żarki - Huta Stara 2:2, Olsztyn - Kotowice 2:2, Poczesna - Starcza 0:1, Mstów - Myszków 1:5, Niegowa - Krasice 3:2, Przyrów - Szczekociny 5:2, Dąbrowa Zielona pauzowała.

1. Myszków	6	18	23:1
2. Niegowa	7	16	17:12
3. Olsztyn	6	14	21:10
4. Starcza	6	13	11:9
5. Krasice	7	10	14:14
6. Mstów	6	9	21:19
7. Żarki II	7	8	13:15
8. Huta Stara	7	7	21:19
9. Przyrów	7	7	19:18
10. Szczekociny	7	7	17:17
11. Dąbrowa Z.	6	6	6:18
12. Poczesna	6	4	9:18
13. Kotowice	6	1	8:30

KATOWICE

Szopienice - Urania Ruda Śl. 5:1, Grunwald Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 1:3, Jastrząb II Bielszowice - Górnik 09 Mysłowice 9:0, Górnik Wesoła - Naprzód Lipiny 0:0, Strażak Mikołów - Hetman 22 Katowice 2:1, AP Wyzwolenie Chorzów - GKS III Katowice 1:6.

1. Katowice III	5	15	23:4
2. Naprzód	5	13	14:2
3. MK Górnik	5	9	18:11
4. Szopienice	5	9	13:12
Urania	5	9	13:12
6. AP Wyzwolenie	5	7	7:11
7. Jastrząb II	4	6	12:10
8. Grunwald	5	6	11:12
9. Strażak	5	6	7:9
10. Hetman	4	3	8:8
11. Wesoła	5	2	6:15
12. Mysłowice	5	0	2:28

LUBLINIEC

Koszęcin - Kochcice 1:4, Strzebiń - Ciasna 4:1, Pawonków - Glinica 1:2, Kochanowice - Przystajń 2:1, Woźniki - Sieraków Śl. 1:1, Lisowice - Jezioro 3:0, Lisów - Sparta Lubliniec 2:2.

1. Sparta	7	19	31:7
2. Glinica	6	16	21:6
3. Kochanowice	6	13	13:11
4. Kochcice	6	12	19:6
5. Pawonków	7	12	21:16
6. Sieraków Śl.	6	10	15:11
7. Lisowice	6	9	15:15
8. Przystajń	7	8	15:19
9. Woźniki	7	8	9:13
10. Lisów	7	7	16:25
11. Strzebiń	5	6	12:18
12. Koszęcin	7	4	13:21
13. Ciasna	7	4	9:21
14. Jezioro	6	1	5:25

RACIBÓRZ

Tworków II - Markowice 3:1, Owsiszcze - Czernica 1:3, Krzanowice - Pietrowice Wlk. 0:5, Raszczyce - Borucin 5:3, Nowa Wieś - Pietraszyn 2:4, Pawłów - Rudy Wlk. 3:3, Zabełków - Studzienna 2:1, Grzegorzowice - Bełsznica 2:2.

1. Pietrowice Wlk.	7	19	27:6
2. Tworków II	7	14	19:11
3. Borucin	7	13	19:16
4. Raszczyce	7	12	14:12
5. Nowa Wieś	7	12	15:16
6. Owsiszcze	7	12	10:9
7. Pietraszyn	6	11	19:14
8. Studzienna	7	10	18:11
9. Grzegorzowice	7	10	21:17
10. Bełsznica	6	8	16:15
11. Pawłów	7	7	20:18
12. Czernica	7	7	17:21
13. Krzanowice	7	7	15:21
14. Rudy Wlk.	7	6	10:17
15. Markowice	7	4	7:17
16. Zabełków	7	3	7:33

RYBNIK

GRUPA I: Grabownia - Kamień 1:2, Boguszowice - Ochojec 2:1, Rymer Rybnik - Jejkowice 5:1, Szczerbice - Czerwionka 4:3, Chwałęcice - Czuchów 5:1, Rydułtowy - Orzepowice 3:0.

1. Rymer	5	15	16:5
2. Chwałęcice	5	12	20:6
3. Rydułtowy	5	12	14:4
4. Szczerbice	4	10	16:11
5. Jejkowice	5	9	15:9
6. Boguszowice	5	7	11:11
7. Czuchów	5	6	9:13
8. Grabownia	5	6	10:15
9. Kamień	5	4	7:15
10. Czerwionka	5	3	9:13
11. Ochojec	5	1	11:21
12. Orzepowice	4	0	3:18

GRUPA II: Skrzyszów - Jankowice 1:2, Łaziska Ryb. - Gołkowice 1:2, Żory - Baranowice 6:0, Wilchwy - Ruptawa 0:5, Radziejów - Rowień 5:3, Marklowice - Krostoszowice 2:0.

1. Żory	5	15	21:2
2. Marklowice	5	13	15:5
3. Radziejów	5	10	14:7
4. Skrzyszów	5	9	9:10
5. Łaziska Ryb.	4	7	10:6
6. Ruptawa	5	7	11:9
7. Gołkowice	4	6	10:9
8. Jankowice	4	6	12:12
9. Rowień	5	3	9:17
10. Krostoszowice	5	3	6:14
11. Baranowice	4	3	4:12
12. Wilchwy	5	0	2:20

SKOCZÓW

Kończyce M. - Dębowiec 4:3, Pruchna - Zebrzydowice 3:1, Pielgrzymowice - Pierściec 1:2, Brenna - Goleszów 2:2, Pogwizdów - Iskrzyczyn 1:1, Pogórze II - Kończyce Wlk. 2:5, Golasowice - Bąków 3:3; w meczach zaległych: Pielgrzymowice - Iskrzyczyn 6:4, Pruchna - Goleszów 6:2.

1. Kończyce M.	8	21	31:19
2. Pruchna	8	19	31:9
3. Pierściec	8	17	26:14
4. Pogwizdów	8	17	18:11
5. Kończyce Wlk.	8	14	22:9
6. Brenna	8	14	22:18
7. Dębowiec	8	13	21:10
8. Iskrzyczyn	8	12	25:17
9. Pielgrzymowice	8	12	23:20
10. Bąków	8	7	15:25
11. Zebrzydowice	8	6	20:34
12. Goleszów	8	4	15:33
13. Golasowice	7	1	6:33
14. Pogórze II	7	0	8:31

SOSNOWIEC

Preczów - Zagłębie Dąbrowa G. 0:11, Kromołów - Kazimierz 5:0, Niwka - Żelisławice 3:5, Sławków - Grodziec 3:3, Akademia 2012 Jaworzno - Czeladź II 1:2, Psary - Łazy 3:1, Łagisza - Okradzionów 2:2.

1. Żelisławice	6	18	22:9
2. Czeladź II	7	16	37:11
3. Łazy	7	15	23:10
4. Dąbrowa G.	6	13	29:6
5. Okradzionów	7	13	28:13
6. Kromołów	7	13	22:16
7. Psary	7	12	18:16
8. Niwka	7	10	24:18
9. Jaworzno	7	9	19:20
10. Grodziec	7	7	18:13
11. Sławków	7	4	14:25
12. Kazimierz	6	4	5:29
13. Łagisza	7	1	6:38
14. Preczów	6	0	0:41

TYCHY

Wisła Wlk. - Orzesze 3:2, Frydek - Cielmice 2:3, Gardawice - Rudołtowice-Ćwiklice 3:2, Woszczyce - Czułowianka Tychy 1:2, Chełm Śl. - Międzyrzecze 5:2, Bieruń Stary - Jankowice 4:2, Siódemka Tychy - Wola 0:2.

1. Cielmice	8	24	29:10
2. Wisła Wlk.	7	16	18:7
3. Jankowice	8	14	35:17
4. Chełm Śl.	7	13	16:10
5. Rudołtowice	7	12	21:7
6. Orzesze	8	12	25:21
7. Wola	8	12	9:14
8. Bieruń St.	8	11	19:21
9. Gardawice	8	10	15:22
10. Międzyrzecze	8	9	20:32
11. Siódemka	8	7	11:23
12. Frydek	7	6	14:18
13. Woszczyce	8	5	12:21
14. Czułowianka	8	3	11:32

ZABRZE

Wilcza - Gwarek Zabrze 2:1, Toszek - Zaborze 1:2, Rachowice - Stanica 6:0, Żernica - Wielowieś 4:0, Sośnica II Gliwice - Rudno 0:5, Łany Wlk. - Burza II Borowa Wieś 6:1, Carbo Gliwice - Walka Zabrze 2:2, Gwarek II Ornontowice - Chudów 3:0.

1. Wilcza	8	19	26:10
2. Rachowice	8	18	30:12
3. Carbo	8	17	31:24
4. Żernica	7	16	37:12
5. Łany Wlk.	8	16	17:8
6. Sośnica II	8	14	21:16
7. Walka	6	12	14:10
8. Rudno	8	12	22:19
9. Gwarek	8	11	23:19
10. Wielowieś	7	9	10:14
11. Ornontowice II	8	8	15:15
12. Stanica	8	7	15:28
13. Borowa Wieś II	8	7	9:28
14. Zaborze	8	6	9:19
15. Chudów	8	4	18:28
16. Toszek	8	0	6:41

ŻYWIEC

Sopotnia - Węgierska Górka 2:1, Czernichów - Orzeł II Łękawica 1:2, Czarni-Góral Żywiec - Cisiec 1:2, Soła Żywiec - Lipowa 1:1, Koszarawa Żywiec - Soła R. 1:1, Gilowice - Cięcina 4:3, Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Trzebinia 6:0; w meczu zaległym Czernichów - Koszarawa 1:6.

1. Cisiec	6	18	17:7
2. Śrubiarnia II	6	13	25:9
3. Koszarawa	6	12	18:5
4. Gilowice	7	12	17:10
5. Cięcina	7	11	25:13
6. Sopotnia	7	11	11:7
7. Łękawica II	6	11	12:10
8. Czarni-Góral	7	9	13:11
9. Soła R.	7	7	21:15
10. Lipowa	7	7	11:12
11. Trzebinia	6	6	7:23
12. Węg. Górka	7	4	8:19
13. Soła Ż.	6	2	4:20
14. Czernichów	7	2	4:32

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Wisła Kraków - Lech Poznań 2:4, Miedź Legnica - Jagiellonia Białystok 2:1, Polonia Warszawa - Odra Opole 2:0, Escola Varsovia - Stal Rzeszów 6:2, Resovia - Znicz Pruszków 0:1, Zagłębie Lubin - Arkonia Szczecin 3:0, Lechia Gdańsk - Legia Warszawa 0:4, Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław 2:3.

1. Lech	8	19	28:13
2. Miedź	8	19	16:7
3. Wisła	8	18	19:11
4. Zagłębie	8	18	16:11
5. Legia	8	16	20:6
6. Polonia	8	16	16:11
7. Stal	8	12	13:15
8. Śląsk	8	10	17:17
9. Jagiellonia	8	10	15:17
10. Górnik	8	10	16:20
11. Znicz	8	10	9:15
12. Varsovia	8	10	18:26
13. Lechia	8	7	24:21
14. Odra	8	6	5:17
15. Arkonia	8	2	8:17
16. Resovia	8	2	2:18

(m)

OCENA MECZU ★★★

ŁKS II Łódź - Zagłębie Sosnowiec 1:3 (1:2)

0:1 - Gryszkiewicz, 11 min (głową), 0:2 - Szykawka, 27 min (karny), 1:2 - Grabowski, 28 min, 1:3 - Ronnberg, 56 min

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba (75. Frakowski), Czerwiński, Rozwandowicz, Sokołowski - Zając (64. Coulibaly), Grabowski, Leśniewski, Kabziński (64. Ślęzak), Młynarczyk (81. Figurski) - Siwek (64. Olejniczak). Trener Konrad GEREGA.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Gryszkiewicz, Matras, Pawłowski, Szot - Agbor (58. Dziedzic), Broniewski, Skóra (75. Pawlusiński), Gogół (86. Wasiluk), Ronnberg (86. Rakels) - Szykawka (75. Snopczyński). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Leśniewski, Ślęzak, Czerwiński - Matras, Dziedzic, **czerwona** Leśniewski (30, druga żółta).



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Pieczęć na wygranej Zagłębia w Łodzi postawił Linus Ronnberg.

Ucieczka spod topora

Wygrywając 3:2 w derbach z Podbeskidziem, bielski Rekord wydostał się z „czerwonej strefy". Trener Dariusz Rucki o posadę może być na razie spokojny.

Negatywnym bohaterem niedzielnego meczu był sędzia Leszek Lewandowski z Zabrza. Kibice Podbeskidzia mieli do niego pretensje o to, że na zbyt wiele pozwalał zawodnikom drużyny gości.

Dwumetrowy spalony

O ile z tym stwierdzeniem można się zgodzić, bo w końcówce gracze Rekordu często upadali (najczęściej Daniel Świderski) i przedłużali wznowienia gry, to uczciwie trzeba też wskazać, że pierwszy gol dla Górali nie powinien zostać uznany. Sędzia asystent, podążający za mocno zagraną piłką, którą zdołał odbić jeden z piłkarzy gospodarzy, kompletnie nie kontrolował położenia środkowych obrońców Rekordu oraz Macieja Górskiego. Nie ma jednak najmniejszych wątpliwości, że napastnik znajdował się wyraźnie bliżej bramki Wiktora Żołneczki niż stoperzy. Trener Dariusz Rucki stwierdził nawet, że Górski znajdował się na dwumetrowym spalonym. - Cieszę się, że jestem uczestnikiem takich meczów, bo to zawsze coś fajnego dla Bielska-Białej. Tym bardziej cieszę się, że wygraliśmy i było to zwycięstwo zasłużone - dodawał szkoleniowiec Rekordu. - Oczywiście, możemy sobie „odbijać piłeczkę", że w końcówce „młody" (Żołneczko - przyp. red.) obronił dwa groźne strzały, ale my też mieliśmy okazję, żeby szybciej zamknąć to spotkanie - mówił Rucki, mając na myśli kontrę Świderskiego, który długim podaniem na wolne pole uruchomił Filipa Sapińskiego. Rozpędzo-

Sport 484f71ce85

Na fali wznoszącej

Piłkarze z Sosnowca odnieśli trzecie z rzędu zwycięstwo. Tym razem „rozłożyli" rezerwy ŁKS-u.

W ubiegłym sezonie kosztem łódzkich rezerw Zagłębie zdołało ugrać zaledwie punkt. Nic więc dziwnego, że zamierzało odegrać się na rywalach, ruszając do ataku od pierwszego gwizdka. Aktywni byli zwłaszcza Kacper Skóra, Linus Ronnberg oraz Jewgienij Szykawka. Napór gości przyniósł efekt w 11 minucie, gdy po dośrodkowaniu Marcela Broniewskiego Adrian Gryszkiewicz głową przelobował łódzkiego golkipera. Stracona bramka podziała mobilizująco na miejscowych, którzy bardziej skupiali się na defensywie. Zaatakowali, ale zanim na dobre się rozkręcili, przegrywali już 0:2. Po faulu w polu karnym na Skórze „jedenastkę" na gola zamienił Szykawka. Z dwubramkowego prowadzenia goście cieszyli się niespełna minutę, bo po fatalnym wyprowadzeniu piłki spod pola karnego miejscowi złapali kontakt. W roli egzekutora wystąpił Patryk Grabowski, który precyzyjnym uderzeniem z linii pola karnego pokonał Mateusza Kabałę.

Radość ze zdobytej bramki zmąciła czerwona kartka dla Jakuba Leśniewskiego. Najpierw obejrzał on „żółtko" za faul na Skórze, po którym przyjezdni wykonywali rzut karny, a potem za poturbowanie Szykawki.

Z przewagą zawodnika piłkarzom z Sosnowca grało się znaczniej łatwiej. Ich dominacja została udokumentowana na początku drugiej połowy, gdy do bramki trafił Ronnberg. Uruchomiony przez Patryka Gogóła Fin najpierw ograł Damiana Sokołowskiego, a następnie pokonał Łukasza Jakubowskiego. Po tej bramce goście nieco spuścili z tonu, ale i tak mieli szanse na podwyższenie wyniku. Jedną z ich był rzut karny, lecz Bartosz Snopczyński nie zdołał pokonać Jakubowskiego, który wyczuł intencje strzelca.

To trzeci mecz sosnowiczan pod wodzą Wojciecha Łobodzińskiego i trzecia wygrana. Po raz ostatni taką serię zanotowali na otwarcie ubiegłego sezonu, za rządów Marka Saganowskiego. Dzięki tej serii Zagłębie odbiło się od dna i do 2. w tabeli Podhala Nowy Targ traci już tylko 3 punkty.

Krzysztof Polaczkiewicz

1. Olimpia	10	21	22:12
2. Podhale (b)	10	18	13:7
3. Unia (b)	10	16	19:13
4. Stal (s)	10	16	22:17
5. Resovia	10	16	19:14
6. Warta (s)	10	16	14:11
7. Hutnik	10	15	19:16
8. Sandecja (b)	10	15	18:16
9. Zagłębie	10	15	16:17
10. Podbeskidzie	10	14	15:16
11. Sokół (b)	10	12	18:17
12. Śląsk II (b)	10	12	15:15
13. Kalisz	10	12	11:13
14. Rekord	10	12	14:18
15. Świt	10	12	16:21
16. Chojniczanka	10	8	14:21
17. ŁKS II	10	7	11:13
18. Jastrzębie	10	3	8:22

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek



Fot. Facebook/Rekord Bielsko-Biała

Tak kilka minut po końcowych gwizdku wyglądała szatnia ludzi szczęśliwych...

ny młodzieżowiec wpadł w pole karne, miał przed sobą tylko bramkarza i sporo czasu, by oddać skuteczny strzał, lecz nieznacznie chybił. Wygrana sprawiła, że Dariusz Rucki na razie pozostanie na ławce drugoligowca. Choć przed derbami nie usłyszał żadnego ultimatum, to w przypadku porażki jego posada byłaby mocno zagrożona.

To bardzo boli

- Nie takiego wyniku oczekiwaliśmy, nie taki rezultat planowaliśmy. Przegraliśmy derby i to na pewno bardzo boli - mówił trener Krzysztof Brede, który przyczyn porażki upatrywał w szybko straconym golu, który dodał wiary gościom i podciął skrzydła Podbeskidziu. Czego zabrakło, by wygrać? - Skuteczności. Stworzyliśmy bardzo dobre sytuacje, których niestety nie wykorzystaliśmy; albo bronił bramkarz, albo nie trafialiśmy. Myślę, że pod względem taktycznym był to bardzo dobry mecz. Wiedzieliśmy kiedy atakować wysoko i kogo atakować, gdzie szukać pomyłek przeciwnika, ale i Rekord wiedział, jak nas wyblokować - mówił Brede i trudno się z jego opinią nie zgodzić.

Bez kontroli

W niedzielnych derbach szczególnie zawiodła prawa flanka Górali, gdzie potężne problemy z upilnowaniem Wojciecha Łaskiego miał Krzysztof Kolanko. Młodzieżowy reprezentant Polski był współwinny utracie gola numer 1 i 3. Drugi stracony gol przez Podbeskidzie obciążył kolei konto Jana Majsterka, który kompletnie nie kontrolował, gdzie za jego plecami znajduje się Świderski, gdy mierzonym dośrodkowaniem na 5. metr popisał się Dariusz Pawłowski. W derbach zawiódł Wojciech Szumilas, który był kompletnie niewidoczny i zszedł po godzinie. W zespole Rekordu na wyróżnienie zasłużyli wspomniani wcześniej Łaski oraz bohater ostatnich minut 16-letni bramkarz Żołneczko, który w kapitalnym stylu obronił strzały głową Lucjana Klisiewicza i Marcina Urynowicza.

(gru)

100 procent Kozłowskiej



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Pewna ręka Joanny Kozłowskiej dała awans Energetycznym z Elbląga.

Mimo porażki w rewanżowym meczu, Energa Start Elbląg może czekać na rywala w 3. rundzie EHF European Cup.

PUCHAR EUROPEJSKI

Hala kompleksu sportowego w Ortahisarze może pomieścić 3000 widzów, ale wczoraj wypełniła się w zaledwie 1/10. Miejscowi kibice najwyraźniej nie wierzyli, że ich ulubienice będą w stanie odrobić 7-bramkową stratę z pierwszego spotkania, rozegranego w sobotę w tej samej hali (zgodę na oba mecze w Turcji wyraziła EHF). Miejscowe podjęły jednak walkę i od początku chciały powiększać przewagę. Gra była ostra, momentami brutalna, ale całkiem fair. Do 25 minuty na prowadzeniu były elblążanki (6:2 w 6, 9:3 w 11, 11:7 w 17 minucie), ale kilka przestojów sprawiło, że miejscowe prowadziły 14:13. Start miał jednak w swoich szeregach Joannę Kozłowską. Do niedawna doświadczona rozgrywająca nazywała się Wołoszyk, ale latem wróciła do panieńskiego nazwiska. „Koza" oddała 12 rzutów i wszystkie zamieniła na bramki. 100-procentową skuteczność w ataku miały też Karolina Wicik, Zofia Chwojnicka oraz Aleksandra Zych, dzięki czemu Start nie pozwolił rywalkom zniwelować strat i mógł zatańczyć z okazji awansu. Kolejnego rywala pozna w przyszłym tygodniu, gdy znani będą wszyscy uczestnicy 3. rundy.

■ **Trabzon Ortahisar BSK - Energa Start Elbląg 30:29 (17:15)**
START: Suliga, Pentek, Ciącka - Szczepanek, Zych 3/1, Wicik 5, Szczepaniak 2, Dworniczuk 3/1, Chwojnicka 4, Kuźmińska, Peplińska, Kozłowska 12/7, Pahrabicka 1, Tarczyluk 1, Stefańska. Kary: 14 min. Trenerka Magdalena STEFANOWICZ.
Najwięcej bramek dla Trabzonu: Kildan 8, Acar 6, Miljanić 5.

W pierwszym meczu 39:32 (16:18); awans - Energa Start.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Corotop Gwardia Opole - Zepter KPR Legionowo 28:33 (12:18)**
GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 9, Zarzycki 1, Antoniak, Kamiński 6, Aksamit, Luska, Wrzesiński 2, Jendryca 2, Rugała, Pelidija, Milewski 2, Kowalczyk, Sosna 6, Sowiak. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.
LEGIONOWO: Liljestrand, Cincadze - Kosmala 5, Chabior 10/3, Matuszak 3, Fąfara 1, Wiaderny 3/1, Wołowiec 5, Ciok 1, Laskowski, Słupski 3, Petryczenko 2, Lewandowski, Brinovec, Stawicki. Kary: 16 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

1. Płock	4	12	160:97
2. Kielce	4	12	151:104
3. Wybrzeże	5	11	164:163
4. Stal	5	9	133:134
5. Kalisz	5	9	142:146
6. Kwidzyn	4	8	116:121
7. Ostrovia	4	7	124:113
8. Chrobry	4	6	105:106
9. Legionowo	5	4	131:134
10. Piotrkowianin	5	4	136:168
11. Gwardia	5	3	135:166
12. Azoty	4	2	113:132
13. Zagłębie	4	0	118:144

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - Elmas-KPS APR Radom 31:36 (14:17), Energa Sambor Tczew - Srat Pietrowice Wielkie 36:24 (18:8), SPR Pogoń Szczecin - Eisberg Dziewiątka Legnica 19:23 (9:14), Enea PR Poznań - Suzuki Korona Kielce 36:26 (17:11), SPR Olkusz - MTS Żory 24:37 (10:15), SMS ZPRP Płock pauzował.

1. Radom	3	9	111:76
2. Poznań	3	9	103:69
3. Żory	3	9	95:64
4. Kielce	3	6	90:89
5. Tczew	2	3	63:65
6. Legnica	2	3	48:51
7. Szczecin	3	3	66:83
8. Pietrowice Wlk.	2	0	49:65
9. Warszawa	3	0	76:95
10. Olkusz	2	0	51:71
11. Płock	2	0	39:63

4. kolejka - 4-5 października: Kielce - Szczecin, Tczew - Płock, Pietrowice Wlk. - Legnica, Żory - Poznań; Olkusz - Radom przełożony, Warszawa pauzuje.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AZS AWF Biała-Podlaska - KPR Padwa Zamość 27:30 (15:17), Stal Gorzów Wielkopolski - Siódemka Miedź Legnica 31:28 (12:14) , Enea WK Grunwald Poznań - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 36:31 (21:14), MKS Nielba Wągrowiec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 32:32 (15:14) rzuty karne 2-4, SMS ZPRP Kielce - WKS Śląsk Wrocław 28:36 (10:16), AZS AGH Kraków - AZS UW Warszawa 32:25 (19:13); Jurand Ciechanów - KSPR Gwardia Koszalin przełożony na 31 października.

1. Grunwald	3	9	95:86
2. Pogoń	3	8	101:92
3. Śląsk	3	7	100:80
4. Jurand	2	6	76:63
5. Kraków	3	6	102:96
6. Padwa	3	6	96:92
7. Stal	3	5	92:97
8. Nielba	3	4	94:93
9. Anilana	3	3	89:89
10. Kielce	3	3	86:99
11. Gwardia	1	0	27:30
12. Miedź	3	0	86:95
13. Biała Podlaska	2	0	48:59
14. Warszawa	3	0	80:101

Mecz zaległy - 1 października: Biała -Podlaska - Gwardia; 4. kolejka - 4-5 października: Pogoń - Biała-Podlaska, Gwardia - Stal, Padwa - Grunwald, Warszawa - Nielba, Anilana - Jurand, Kielce - Kraków, Śląsk - Miedź.

(m)

Sport 484f71ce85

KOMENTARZ „SPORTU”

Sukces to czy porażka?



Michał Micor

Brązowy medal wywalczony podczas mistrzostw świata na Filipinach w kraju przyjęto jak porażkę. Dlaczego?

Siatkarze sami głośno przecież mówili, że jadą po złoto. W dodatku turniej układał się po ich myśli. Wykruszali się kolejni faworyci. Biało-czerwoni pierwszy i jedyny mecz z naprawdę mocnym zespołem - Włochami - mieli dopiero w półfinale. Nic nie ujmując wcześniejszym rywalom: Holandii, Kanadzie czy Turcji, to jednak nie była ta półka.

Biało-czerwoni egzamin oblali. Półfinał przegrali. Marzenia o mistrzostwie świata prysły. Rozczarowanie jest ogromne. Przecież z tymi samymi Włochami nasi bezdyskusyjnie wygrali dwa miesiące wcześniej z finale Lidze Narodów i przed dwoma laty w finale mistrzostw Europy. A w Lidze Narodów Włosi wystąpili nawet w mocniejszym składzie, niż teraz w mistrzostwach świata. Polacy z kolei WTEDY byli słabsi, bez dochodzących do siebie po urazach Bartosza Kurka i Norberta Hubera. Dlaczego więc TERAZ nie mieliby znów pokonać Italii?

Tymczasem przegrali w kiepskim stylu. Włosi byli bardziej precyzyjni, silniejsi i świeżsi; po prostu lepsi. Polacy w niczym nie przypominali drużyny sprzed roku, z półfinału igrzysk olimpijskich w Paryżu z USA, gdy mimo przeciwności losu, mimo sytuacji - wydawałoby się - bez wyjścia potrafili się podnieść i wygrać. Wtedy byli wielcy. Teraz - nie.

Nikoli Grbiciowi problemów w tym sezonie nie brakowało - to prawda. Właściwie musiał od nowa budować drużynę. Brakowało w niej aż pięciu wicemistrzów olimpijskich: Pawła Zatorskiego, Marcina Janusza, Jakuba Łomacza, Mateusza Bieńka i Łukasza Kaczmarka. Kolejne kontuzje (Rafał Szymura, Aleksander Śliwka, a już na miejscu - Tomasz Fornal, Bartosz Kurek, Norbert Huber) zadania nie ułatwiały. Sęk jednak w tym, że nasi gracze na Filipinach po prostu NIE BYLI W NAJWYŻSZEJ FORMIE. Gdzieś popełniono błędy: czy to w selekcji, czy w przygotowaniach. Huber przez kilka miesięcy przed turniejem w ogóle nie grał i na Filipinach był cieniem samego siebie sprzed dwóch lat, gdy jego seria zagrywek w finale ME rozbiła Włochów. W meczu o trzecie miejsce wszedł za niego Szymon Jakubiszak i był jednym z najlepszych na parkiecie. Wilfredo Leon zwykle imponuje dynamiką i siłą. Seryjnie zdobywa punkty serwisem. Tymczasem w całym turnieju miał ledwie osiem asów na 53 próby. Do najlepszego w tym elemencie Gabriela Garcii zabrakło mu wiele (17 asów na 49 prób). I to jest wymierny obraz odległości, jaka dzieliła każdego z naszych od topowej formy...

Zdewastowani



Biało-czerwoni mundial zakończyli na trzecim miejscu. - Nie zrobiliśmy tego, po co tu przyjechaliśmy – nie krył rozczarowania wynikiem Nikola Grbić.

Fot. Szymon Gorski / PressFocus



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Pojechali po złoto, zostali rzuceni na kolana w półfinale, brąz przyjęli na otarcie łez...

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Dla Biało-czerwonych turniej na Filipinach był słodko-gorzki. Słodki, bo ósmą imprezę międzynarodową z rzędu kończą z medalem i... torebkami prezentów od wspierających ich przez całe rozgrywki lokalnych kibiców. Gorzki, bo zabrakło sukcesu w postaci złota. Przegrali pierwszy poważny sprawdzian, w półfinale z Włochami. W każdym secie dość wyraźnie prowadzili, ale wypuszczali wypracowaną przewagę z rąk.

Jedna czarna owca?

- To zdarzało nam się zbyt często. Nie wiem jeszcze, jaka była tego przyczyna. Chcę ochłonąć i przeanalizować, czy zawiodła komunikacja, czy to, że nie byliśmy w miejscach, w których powinniśmy być. Wcześniej nie zdarzało się aż tyle podobnych błędów. Nie wiem, czy to jeden zawodnik robi bałagan, bo tak też może być. Będziemy nad tym pracować i analizować – tłumaczył Nikola Grbić, którego ostateczny wynik nie zadowolił. - Mam mieszane uczucia. Z jednej strony jestem zadowolony z tego, że zdobyliśmy medal i z tego, jak drużyna zareagowała na porażkę z Włochami. A uwierzcie mi: każdy po przegranej z Włochami był zdewastowany. Ja w ogóle nie spałem. Reszta też nie spała za dobrze. Bo przecież nie zrobiliśmy tego, po co tu przyjechaliśmy. To była nasza szansa, żeby wywalczyć złoto, którego wielu brakuje. Ze mną na czele - to jedyne trofeum, jakiego nie zdobyłem w karierze... – wzdychał.

Kto zakręcił ciepłą wodę?

Nie tylko wynik sportowy nasi siatkarze przyjęli z niedosytem. Filipiny też nie wszystkim trafiły do gustu. - Mam nadzieję, że następne poważne turnieje odbędą w innych częściach świata. Może będzie więcej hoteli, więcej hal w większej liczbie miast? Jest spore pole do popisu – nie gryzł się w język Norbert Huber, narzekając przy tym, że nie we wszystkich halach były odpowiednie warunki sanitarne, na czele z brakiem ciepłej wody do umycia się po meczu czy treningu.

Między uniwersjadą a mundialem

Polacy sezon reprezentacyjny zakończyli ostatecznie z dwoma krążkami: złotym w Lidze Narodów i brązowym w MŚ. - To jest sukces. Nie ma takiej drugiej reprezentacji, która z każdej imprezy przywozi medale. Inni mają lepsze i gorsze momenty, a my je zdobywamy regularnie. A dla kilku naszych zawodników to był przecież pierwszy tak poważny turniej. Kewin Sasak dwa lata temu jeszcze trenował do uniwersjady. Nie umniejszam nikomu, ale to jednak trochę inny poziom – podkreślił Tomasz Fornal.

- Jeżeli ktoś przed sezonem zaoferowałby mi, że w takim składzie i pomimo takich problemów zdobędziemy dwa medale, to bym się pod tym podpisał. Jestem zadowolony – wtórował mu Jakub Kochanowski.

(mic)

TRZY PYTANIA DO...

MARKA LEBEDEWA

australijskiego trenera Stali Nysa, byłego szkoleniowca Jastrzębskiego Węgla

Polska nie wyglądała „komfortowo”

1. Co było dla pana największym zaskoczeniem turnieju na Filipinach?

- Awans zespołu bułgarskiego do finału. Bułgarzy mieli kilka dobrych wyników w Lidze Narodów, ale ogólnie nic nie wskazywało na to, że dotrą aż do finału mistrzostw. Pozycja Czech też jest zaskoczeniem, jednak patrząc na mecze, które rozegrali, nie odnieśli żadnego szczególnego zwycięstwa. Obie drużyny miały dobre losowanie. A na przykład Argentyna grała bardzo dobrze, jednak musiała zmierzyć się z Włochami w 1/8 finału.

2. A Brazylijczycy? A Francuzi? Udział zakończyli na fazie grupowej.

- Normalnie byłoby zaskoczeniem, gdyby mistrz olimpijski nie dotarł do drugiej rundy MŚ, ale historia tej francuskiej drużyny to kilka dużych turniejów, kilka słabych. Tym razem nie wyglądali dobrze. Może Brazylia też, ale tak naprawdę rozegrała tylko jeden słaby mecz w bardzo emocjonującym dniu (z Serbią 0:3 - dop. aut.).

3. Poziom mistrzostw?

- Ogólnie nie był najwyższy. Było wiele emocjonujących meczów i świetnych występów, ale nie sądzę, żebyśmy zapamiętali ten turniej jako wspaniały. Dla mnie Włochy i Polska to dwie najlepsze drużyny na świecie i myślałem, że jedna z nich wygra turniej. Polska drużyna nie wyglądała „komfortowo” przez cały turniej, nawet jeśli wygrywała. W Lidze Narodów było tak samo, a potem Biało-czerwoni świetnie zaprezentowali się w play off. Myślałem, że na Filipinach może być podobnie, ale bez Bartosza Kurka i Tomasza Fornala zawsze wyglądało to na ciężką pracę. Włosi byli w lepszej formie, zarówno psychicznej, jak i fizycznej w ostatnich meczach. Jestem jednak pewien, że w następnym turnieju znów będą faworytami.

Piotr Girczys, PAP



Fot. Tomasz Kudala / PressFocus

Trenera Marka Lebedewa nie olśniły ani filipińskie mistrzostwa, ani gra Polaków.

Sport 484f71ce85


Jordan Loyd będzie jedynym reprezentantem Polski, który zagra w tegorocznej Eurolidze.

Fot. IMAGO/PressFocus

Elita z polskim jedynakiem

Startuje Euroliga, najlepsza koszykarska liga na Starym Kontynencie.

EUROLIGA

Przed nami ekscytujący sezon, są zmiany. Po raz pierwszy zobaczymy aż dwadzieścia drużyn, z których każda będzie musiała rozegrać 38 spotkań w sezonie zasadniczym. Przed nami dziesięć tygodni, w których rozegrane zostaną dwie kolejki. To ogromne wyzwanie dla każdego z klubów, które muszą posiadać bardzo długie ławki, bo rywalizują przecież także w ligach krajowych. W lidze zadebiutuje zespół z Dubaju, który latem budował bardzo silny skład. Final Four zaplanowano na 22-24 maja. Tym razem odbędzie się on w Telekom Center w Atenach. To obiekt, który może pomieścić 18 tysięcy widzów.

Genialny nastolatek w Belgradzie

Euroliga coraz bardziej zbliża się do NBA. Kiedy podczas EuroBasketu zabłysła gwiazda Fina Miikki Muurinena przepowiadano, że za chwilę zobaczymy go w składzie jednej z drużyn zza oceanu. Tymczasem nastolatkowi ogromne pieniądze zaoferowano w Belgradzie i już w tym sezonie ujrzymy go w Partizanie.

- Po EuroBaskecie musiałem zdecydować, czy zostać w mojej byłej drużynie ze szkoły średniej, Arizona Compass, czy spróbować czegoś nowego. Rozważaliśmy wszystkie opcje i ta wydała się w tej chwili najlepsza. Od dziecka marzyłem o grze przed kibicami w Serbii, Grecji i Turcji – powiedział Muurinen w wywiadzie dla fińskiego portalu Yle.

Lidze NBA wyzwanie rzuca trener Panathinaikosu. - Nie ma dużej różnicy między drużynami NBA a tymi z Euroligi. Szanuję NBA, ma sporo gwiazd, to gracze wielkiego formatu, jak LeBron, Kevin Durant, Stephen Curry, ale jeśli zabrakłoby jednego z nich, kluby Euroligi w bezpośrednich starciach byłyby niejednokrotnie lepsze - przekonuje Ergin Ataman. - Z całym szacunkiem dla drużyn NBA, Euroliga to rozgrywki na bardzo wysokim poziomie i nie można nazywać mistrzów NBA z automatu mistrzami świata. Przyjedź do Europy i wygraj z mistrzem Euroligi, wtedy będziesz mistrzem świata - dodaje szkoleniowiec reprezentacji Turcji.

Ogromne budżety

Z roku na rok rosną budżety klubów Euroligi. Dobrze poinformowany izraelski portal Israel Hayoma donosił przed rokiem, że Real Madryt dysponuje budżetem rzędu 42 milionów euro, a Panathinaikos ma 35 milionów euro. Przed kilku dniami oficjalnie informowano w Partizanie, że budżet klubu z Belgradu wynosi teraz 27 milionów euro i w porównaniu do poprzednich rozgrywek wzrósł aż o 4 miliony.

Nic dziwnego, że na Stary Kontynent przenoszą się kolejni gracze zza oceanu. Po raz pierwszy w historii aż dziewięciu z dziesięciu najlepiej opłacanych koszykarzy Europy zarabia ponad trzy miliony dolarów netto rocznie.

Listę krezusów otwiera Vasilije Micić z Hapoelu Tel Awiw, który w nadchodzącym sezonie zarobi 5,6 miliona dolarów. Za nim są Kendrick Nunn (Panathinaikos, 5,3 mln) i Sasza Vezenkov (Olympiacos, 4,1 mln).

Mocne wejście Dubaju

Wspomniany beniaminek z Dubaju ujawnił latem, że jego budżet wyniesie około 16 milionów euro. - Dubai BC to ekipa, która podróżuje najwięcej spośród wszystkich drużyn sportowych na świecie. W przyszłym sezonie spędzimy w powietrzu 23 dni, dwa i pól miesiąca będziemy poza Dubajem – przyznał Dejan Kamenjasevic, menadżer generalny klubu z Emiratów. - Wrzesień będzie dla nas historyczny. 30 września będziemy gościć Partizan Mozzart Bet Belgrad w Coca-Cola Arenie. W zeszłym sezonie byliśmy jedną z najchętniej oglądanych drużyn w lidze ABA, teraz myślę, że w podobnie będzie w Eurolidze - dodaje.

Bywały czasy (nie tak odległe), gdy mieliśmy dwóch reprezentantów Polski w Eurolidze. Przed rokiem Aleksander Balcerowski grał w Panathinaikosie, a Mateusz Ponitka - w Partizanie. W ubiegłym sezonie nie mieliśmy w elicie nikogo. Teraz będzie jeden zawodnik - nasz nowy nabytek, Jordan Loyd. Amerykanin z polskim paszportem po znakomitym EuroBaskecie zmienił klub - z AS Monaco przeniósł się do mającego równie duże ambicje Anadolu Efes.

(pp)

I KOLEJKA EUROLIGI

Wtorek, 30 września. Hapoel Tel Awiw - FC Barcelona, Dubai BC - Partizan Belgrad, Anadolu Efes Stambuł - Maccabi Tel Awiw, Crvena Zvezda Belgrad - EA& Emporio Armani, Panathinaikos Ateny - Bayern Monachium, Baskonia Vitoria Gasteiz - Olympiacos Pireus, Virtus Bolonia - Real Madryt

Środa, 1 października. AS Monaco - Żalgiris Kowno, Fenerbahce Stambuł - Paris Basketball, LDLC ASVEL Villeurbanne - Valencia Basket

Z małym budżetem i długą ławką

Śląsk Wrocław rozpoczyna rywalizację w drugich pod względem prestiżu rozgrywkach pucharowych na Starym Kontynencie.

BKT EUROCUP

Dolnoślązacy wracają na europejskie parkiety w ramach BKT EuroCup po rocznej przerwie. Wcześniej występowali przez trzy kolejne sezony, ale bez powodzenia: w ciągu trzech lat wygrali 6 meczów. Na początek (wtorek, godz. 19.00) w Hali Stulecia wrocławianie podejmować będą litewski Neptunas Kłajpeda.

- Zdajemy sobie sprawę, że budżetowo nie jesteśmy, delikatnie mówiąc, najmocniejszym zespołem w EuroCupie. Takie są realia. Dlatego zbudowaliśmy szeroki skład, z dużą liczbą młodych zawodników. Chcemy grać rotacją, dawać im szanse, ogrywać ich i zdobywać doświadczenie, które będzie procentowało w polskiej lidze. Nie możemy polegać tylko na podstawowej piątce, bo sezon jest długi, intensywny, z wieloma meczami i podróżami – powiedział PAP Jacek Winnicki, asystent pierwszego trenera Ainarsa Bagatskisa.

W grupie występują także Aris Saloniki, Bahcesehir Koleji Stambuł, BAXI Manresa, Olimpija Ljubljana, Hapoel Jerozolima, U-BT Cluj-Napoca, Umana Reyer Wenecja oraz Towers Hamburg. (p)

Niespodzianka w Pelplinie

I LIGA MĘŻCZYZN

Niespodzianką ostatniego weekendu była wygrana Decki Pelplin ze spadkowiczem ze Stargardu. Mecz był bardzo emocjonujący, oba zespoły przekroczyły granicę stu punktów. Trzech graczy z Pelplina zdobyło ponad 20 punktów - Jayden Coke-Domingue (24), Przemysław Kuźkow (23) i Maciej Nagel (23). - Mecz mógł się podobać kibicom, bo było dużo punktów. Gratulacje dla zespołu z Pelplina. Byli agresywni, twardzi, wymusili naszych dziesięć strat w pierwszej połowie. Dzięki temu dobrze się poczuli. Moi zawodnicy grali w sposób ambitny, walczyli do samego końca, jednak mieliśmy kilka kontuzji w trakcie meczu. Nie daliśmy rady przede wszystkim dobrze bronić - powiedział po meczu trener stargardzian, Marek Popiołek. W jego zespole zabrakło Jarosława Mokrosa i Pawła Kopyckiego, a w trakcie meczu urazów doznali Igor Wadowski i Szymon Szmit.

Dwie wygrane ma na koncie GKS Tychy, który w sobotę pokonał na wyjeździe Resovię. Znowu dobre spotkanie rozegrał Szymon Kiwilsza, który zanotował double double (11 punktów, 11 zbiórek). - Mimo przegranej gry pod tablicami wygrywamy spotkanie. Musimy popracować nad tym elementem. cieszy wygrana, dwa punkty, ale przed nami wciąż dużo pracy - podsumował trener Tomasz Jagiełka. A już w środę w Tychach derby regionu - niepokonany GKS podejmować będzie Minersów.

Wyniki 2. kolejki: Miners Katowice - SKS Fulimpex Starogard Gdański 65:88, Decka Pelplin - PGE Spójnia Stargard 107:102, Enea Basket Poznań - Solvera Sokół Łańcut 91:64, OPTeam Energia Polska Resovia - GKS Tychy 75:76, Weegree AZS Politechnika Opolska - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 98:90, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - KKS Polonia Warszawa 89:78, Żubry Abakus Okna Białystok - Novimex Polonia 1912 Leszno 81:91, ŁKS Coolpack Łódź - WKK Active Hotel Wrocław 82:80

1. Starogard	2	4	167:133
2. Bydgoszcz	2	4	172:144
3. Pelplin	2	4	189:161
4. Łódź	2	4	173:149
5. Tychy	2	4	157:150
6. Poznań	2	3	166:145
7. Warszawa	2	3	162:169
8. Opole	2	3	178:174
9. Łańcut	2	3	139:161
10. Leszno	2	3	157:164
11. Kołobrzeg	1	2	76:70
12. Wrocław	2	2	150:158
13. Białystok	2	2	151:166
14. Inowrocław	2	2	159:189
15. Katowice	2	2	124:170
16. Rzeszów	2	2	143:155
17. Stargard	1	1	102:107

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 2. kolejki: KKS Zagłębie Sosnowiec - PempaVita Resovia Rzeszów 74:62, Niedźwiadki Przemyśl - MKS II Dąbrowa Górnicza 76:123, AZS AWF Miners Katowice - UJK Kielce 69:84, GTK Gliwice - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 85:114, TS Wisła Kraków - KS Cracovia 1906 68:64, MKKS Rybnik - Basket Hills Bielsko-Biała 72:81, BS Polonia Bytom - AZS AGH Kraków 80:75, ZKS Stal Stalowa Wola - AZS Jarosław 70:65.

1. Tarnowskie Góry	2	4	207:138
2. Wisła	2	4	169:119
3. Bielsko-Biała	2	4	171:145
4. Bytom	2	4	155:134
5. Stalowa Wola	2	3	126:137
6. Cracovia	2	3	136:124
7. AZS AGH	2	3	165:165
8. Sosnowiec	2	3	159:152
9. Jarosław	2	3	149:127
10. Kielce	2	3	143:144
11. Dąbrowa Górn.	2	3	176:169
12. Rybnik	2	3	157:161
13. Rzeszów	2	2	142:159
14. Katowice	2	2	126:168
15. Gliwice	2	2	158:204
16. Przemyśl	2	2	131:224

I LIGA KOBIET

Wyniki 1 kolejki: AZS Uniwersytet Gdański - Widzew Łódź 78:84, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - MKS Pruszków 60:67, Brother MUKS Poznań - AZS Uniwersytet Warszawski 82:74, GMMInoxMergerLogistics Pantery Łańcut - SMS PZKosz Łomianki 87:61, Lou Tęcza Leszno - ŁKS KK Łódź 56:87, RMKS Xbest Rybnik - Lider Swarzędz 61:72 (p)

Sport 484f71ce85

Szczęściarz z niego!

Między innymi dzięki hat trickowi Arona Chmielewskiego zespół z Sosnowca odniósł piąte zwycięstwo z rzędu i skrzętnie buduje swą siłę mentalną.

TAURON HOKEJ LIGA

Na razie skupiamy się na tym, by zakwalifikować się do grudniowego turnieju finałowego Pucharu Polski. Dopiero potem będziemy wytyczać sobie kolejne cele – te słowa wypowiedział przed ligową inauguracją Karol Pawlik, dyrektor sportowy ECB Zagłębia Sosnowiec. Hokeiści z Sosnowca przegrali pierwsze spotkanie w Oświęcimiu 2:4, ale potem odnieśli pięć zwycięstw z rzędu. Ostatnie było niezwykle okazałe, bo Zagłębie pewnie wypunktowało obrońców tytułu, GKS Tychy. Wygrana 6:2 nie podlegała dyskusji, więc zespół buduje siłę mentalną. A jest ona niezbędna, by zrealizować plany, które na ten sezon są bogate.



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Radość Arona Chmielewskiego oraz jego kolegów była uzasadniona.

Wiele do zrobienia

Głośno było w szatni gospodarzy, jednak mało kto oczekiwał, że zespół zaprezentuje się tak okazale i odniesie pewną wygraną. - Cieszymy z punktów, ale staramy się realnie oceniać sytuację i studzimy euforię, bo przecież do końca sezonu jest daleko – dodaje szef sportowy klubu. - Początek w naszym wykonaniu był bojaźliwy, ale gdy Aron Chmielewski zdobył pierwszego gola trema opadła. Graliśmy agresywnie i nie pozwalaliśmy rywalowi na zbyt wiele. Ani przez chwilę nie miałem wątpliwości, kto zostanie zwycięzcą. Nawet po zdobyciu drugiego gola przez rywali nie wkradł się w nasze poczynania niepokój. Owszem, nie ustrzegliśmy się błędów. Za dużo mamy kar, ale one wynikają z pełnego zaangażowania zawodników i z wysokiego pressingu. To był ważny weekend, ale już jest za nami. Zbliża się kolejny i byłoby dobrze znów zapunktować.

Liczy się drużyna

W Sosnowcu obawiano się wizyty w Bytomiu oraz meczu z Tychami. Jednak zdobycie pięciu punktów otwiera przed Zagłębiem ciekawe perspektywy. - Spotkanie w Bytomiu było niezwykle trudne, bo to zespół twardo walczący o swoje. W meczu było wiele zwrotów akcji – podkreśla Aron Chmielewski, skrzydłowy pierwszej formacji, zdobywca hat tricka. - „Wyszarpaliśmy" to zwycięstwo i na pewno nas to podbudowało przed kolejnym występem przeciwko Tychom.

W krótkim odstępie napastnik rodem z Gdańska zdobył trzy gole i zupełnie rozmontował tyski zespół. - Swego czasu w Czechach strzeliłem cztery gole w meczu, ale to odległy już czas – uśmiecha się Chmielewski. - Oczywiście indywidualne dokonania cieszą, ale dla mnie liczy się przede wszystkim drużyna. Jeżeli ona wygrywa, to wszystko jest właściwym miejscu. W Bytomiu hat tricka zaliczył Jere-Matias Alanen, zaś ja dopisałem asysty. A tym razem ja zdobywałem gole, przy wydatnej pomocy kolegów. A może w następnym meczu ktoś inny pokaże moc strzelecką?

Nagrodzona odwaga

Chmielewski należy do grona nielicznych naszych napastników, którzy po otrzymaniu krążka natychmiast decydują się na strzał. I tak właśnie było w meczu z Tychami. Drugi jego gol był wręcz „filmowy" i pewnie na dłużej utkwi w pamięci kibiców. - Gdy jechałem w stronę bramki rywali dostrzegłem, że Tomaš Fučik odsłonił ją nieco. Gdy otrzymałem krążek, natychmiast uderzyłem i nie przypuszczałem, że odbije się od słupka i wpadnie w „okienko" bramki. Szczęściarz ze mnie...

Nie tak dawno na naszych łamach Chmielewski apelował do kibiców o cierpliwość. Potrzeba czasu, by wszystko zaczęło odpowiednio funkcjonować w drużynie. - Jeżeli 80 procent składu jest nowe, to trudno wymagać, byśmy się natychmiast zrozumieli i wszystkie akcje były płynne – uważa bohater potyczki. - Na pewno zaskoczyliśmy rywali. Graliśmy stabilnie w obronie, broniąc kilka osłabień, ale skutecznie. Kontry w naszym wykonaniu były niezwykle groźne i przynosiły nam gole. Strzelić sześć bramek obrońcom tytułu mistrzowskiego to sztuka. Pracujemy dużo na lodzie, ale również poza nim. Mamy seanse wideo oraz odprawy taktyczne i to przynosi efekty. Uważam, że z dnia na dzień stajemy się lepszym zespołem, ale nie zamierzam niczego obiecywać. Przed nami wyjazdy, ale to wcale nie oznacza, że rezygnujemy z kolejnych punktów.

Teraz przed Zagłębiem potyczki w katowickiej Satelicie z GieKSą oraz w Karwinie z JKH GKS-em Jastrzębie. Trudne , nikt jednak nie obiecywał, że będzie łatwo.

Włodzimierz Sowiński

192.
SEKUNDY
potrzebował Aron Chmielewski, by zdobyć hat tricka!

Grad goli

Ogromne emocje w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet

Pierwsze spotkania polskich hokeistek, występujących pod szyldem TAURON-u Metropolii Silesia przeciw drużynie Aisulu Ałmaty z Kazachstanu były szalone i zakończyły się dwiema porażkami 4:6 i 2:9.
Zwłaszcza pierwsza potyczka miała niecodzienny przebieg. Po 19 minutach polski zespół przegrywał już 0:3, ale w drugiej tercji nastąpił zwrot akcji. Po golu Karoliny Gawandtki w 38 min Polki objęły nawet prowadzenie 4:3! Jednak ostatnia odsłona była już pod dyktando przyjezdnych.
W rewanżu nasze panie tylko w pierwszej tercji dotrzymywały kroku rywalkom, przegrywając 1:2. Jednak kolejne toczyły się już pod dyktando przeciwniczek. - Wyniki meczów nie są adekwatne do przebiegu meczów – relacjonuje trener Arkadiusz Sobecki. - Gra była w miarę wyrównana, ale mamy spore problem z bramkarkami (Martyna Sass jest na urlopie macierzyńskim – przyp.red.). Mam jednak nadzieję, że za parę miesięcy zostanie on rozwiązany. Momentami graliśmy jak równy z równym, ale w kluczowych momentach rywalki nas jednak wypunktowały. **(ws)**

- **Tauron Metropolia Silesia - Aisulu Ałmaty 4:6 (1:3, 4:0, 0:3)**
Gole: Kot (20.), Czarnecka (25., w przewadze), Późniewska (35.), Gawandtka (38.) – Nugent (4.), Aldabergenowa (7.), Trotter 2 (19. i 47.), Fairman (43., w przewadze), Piatkowa (45.).
- **Aisulu Ałmaty - Tauron Metropolia Silesia 9:2 (2:1, 5:1, 2:0)**
Gole: Rioux (15.), Birkby (16. i 37.), Aszimowa (25.), Nicholson (26.), Hayes (27.), Trotter (30. i 45.), Aldabergenowa (59.) – Późniewska (15.), Sfora (38.).
W najbliższy weekend zespół polski zespół rozegra dwumecz na wyjeździe z MAC Budapeszt.

TAURON LIGA

Planowo

- Faworyci nie zawiedli w szczątkowej kolejce i odnieśli pewne zwycięstwa. Wydaje się czołowa czwórka do play off jest już znana, choć liga dopiero rozpoczęła rywalizację.
- **Unia Oświęcim – Atomówki GKS Tychy 2:7 (1:4, 1:1, 0:2)**
Gole: Walkowicz 2 (17., 38 w osłabieniu) – Kopala (5., 18.), Urbańska (10., w przewadze), Szymura (12.), Frąckowiak (33.), Garbocz (43., w przewadze), Rduch (45.).
- **Kojotki Naprzód Janów – Atomówki GKS Tychy 8:1 (3:0, 3:1, 2:0)**
Gole: Bojanów (4., 16.), Żyła (14.), Wieczorek (21. i 24.), Piątek (27., w przewadze), Jankowska (59., 59.) - Szymura (25., w przewadze).

1. Polonia	5	15	39:5
2. Kojotki	6	12	36:17
3. Stoczniowiec	6	9	39:25
4. Atomówki	4	6	9:20
5. Unia	3	0	0:24
6. Kozice	4	0	12:44

Następna kolejka (1 i 4.10.), grają: Unia – Polonia, Kojotki – Atomówki

Walki kogutów

Po pierwszym spotkaniu SMS-u Katowice z Naprzodem Janów (2:8) nikt nie przypuszczał, że w drugim będziemy świadkami naparzanki.

I LIGA

Najpierw Piotr Ciepielewski (Naprzód) szukał zwady z Adrianem Strojnym i obaj zostali odesłani do szatni. A potem młokos Amadeusz Tyński (wychowanek Naprzodu, ale w SMS-ie) próbował zaatakować 34-letniego Patryka Koguta, który nie tak dawno powrócił do macierzystego klubu. Sędziowie uznali, że obaj szybciej znajdą się pod prysznicem niż koledzy.
- Bójki to za mocne słowo, ale było trochę szarpaniny. Sędziowie chyba zbyt szybko nałożyli kary meczu – tłumaczy Grzegorz Klich, trener Naprzodu. - W tej sytuacji kończyliśmy mecz w 10-osobowym składzie, bo ukaranych doszło doszło dwóch kontuzjowanych. Zespół ze szkoły dzielnie walczył i zdobył punkt.



Fot. facebook.com/SląskiZwiązekHokejaNaLodzie

Rewanżowe spotkanie SMS-u Katowice z Naprzodem Janów było niezwykle zacięte.

Sobota

- **SMS PZHL Katowice – Naprzód Janów 2:8 (0:3, 2:2, 0:3)**
Gole: Borys (21.), Kot (22.) - Jastrabau (4., 24., karny), Saroka (4.), Kogut (7.), Zberek (35.), Nawrocki (47.), Pyrih (48.), Kaczyński (54.)
- **Podhale Nowy Targ – Sabres Oświęcim 3:4 (1:1, 1:2, 1:0, 0:0) po karnych**
Gole: Łojas (18.), Wielkiewicz (29., w przew.), Słowakiewicz (58.) - Sadouski (17.), Stetson (40.), Hramyka (40.), Prokopiak (65., karny).
- **Opole United – Stoczniowiec Gdańsk 5:1 (2:0, 1:0, 2:1)**
Gole: Toussaint (16.), Duquette (17., w przew.), Vincent (35.), Stineff (46.), Collatos (56.) – Drozd (44.).

Niedziela

- **SMS PZHL Katowice – Naprzód Janów 2:3 (0:1, 0:0, 2:1, 0:1) po dogrywce**
Gole: Kowalczyk (52.), Gawrysiak (59., w podwójnej przewadze) - Jastrabau (17.), Nawrocki (50.), Saroka (63.).
- **Podhale Nowy Targ – Sabres Oświęcim 1:3 (1:0, 0:3, 0:0)**
Gole: Jarczyk (10., w osłab.) - Prokopiak (27.), Bozerockij 2 (38., w osłab., 39.)
- **Opole United – Stoczniowiec Gdańsk 5:0 (1:0, 2:0, 2:0)**
Gole: Villers (4.), Duquette (37.), Laupitz (40.), Spaniol (50.), Tanton (51.).

1. Naprzód	6	10	26:19
2. Sabres	6	10	15:10
3. Opole	4	9	20:11
4. Fudeko	4	9	14:8
5. SMS Katowice	4	2	10:19
6. Podhale	2	1	4:7
7. Stoczniowiec	4	1	4:19

Następna kolejka (4-5.10.), grają: Janów – Nowy Targ,Stoczniowiec SMS Katowice, Fudeko GAS Gdańsk – Opole. **(ws)**

Sport 484f71ce85

Kruche te dziewczyny

Plaga kontuzji w Pekinie. Rywalki Igi Świątek i Emmy Navarro poddały mecze w 3. rundzie. Polka i Amerykanka zagrają teraz o ćwierćfinał.

China Open to jeden z większych turniejów sezonu, czwarty pod względem puli nagród wśród żeńskich „tysięczników", gdzie w sumie do zarobienia jest prawie 9 milionów dolarów. Każda z 96 uczestniczek tych zawodów chciałaby z tego tortu uszczknąć jak najwięcej dla siebie, ale w Pekinie widać wyraźnie, że nabity wydarzeniami sezon zbliża się do końca, bo tenisistki nie wytrzymują jego trudów.

W ostatnich dwóch dniach w sumie aż pięć meczów 3. rundy nie zostało rozegranych w pełnym wymiarze. Zaczęło się w niedzielę od Czeszki Barbory Krejcikovej, która po 2 godzinach z powodu kontuzji kolana poddała się z Amerykanką McCartney Kessler; mistrzyni Wimbledonu sprzed roku postanowiła wrócić do Europy na badania. Kilka godzin później z powodu urazu uda rywalizacji z inną Czeszką, Karoliną Muchovą, nie dokończyła Paula Badosa - od lat zmagająca się z bólem pleców Hiszpanka w tym sezonie już po raz czwarty albo zeszła z kortu przed czasem, albo w ogóle na niego nie wyszła.



Fot. PAP/EPA

Iga Świątek miała tym razem więcej czasu na obowiązki wobec kibiców.



Iga Świątek nie tylko pocieszała Camilę Osorio na korcie, ale i próbowała dodać jej otuchy wpisem w mediach społecznościowych.

1
IGA Świątek jest pierwszą zawodniczką, która wygrała swoje pierwsze osiem meczów w singlu kobiet na China Open od początku istnienia turnieju w 2004 roku; Polka gra po raz drugi w Pekinie - w 2023 roku wygrała 6 spotkań i całą rywalizację

Set do zera, ale...

W poniedziałek jedną z kolejnych „beneficjentek" niedyspozycji rywalki została rozstawiona w Pekinie z „jedynką" Iga Świątek. Wiceliderka rankingu spędziła na korcie tylko 40 minut w meczu z Camilą Osorio - przy prowadzeniu 6:0, 0:0 (40-0) Kolumbijka poddała spotkanie.

Choć Świątek w pierwszym secie nie oddała rywalce nawet gema, wcale nie spisywała się rewelacyjnie. Musiała bronić łącznie czterech break pointów, w tym trzech w drugim gemie, gdy rywalka prowadziła 40-0. Przy stanie 5:0 dla 24-letniej Polki o pół roku młodsza Osorio poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z mięśniami brzucha. Pomocy udzielano jej także w przerwie między partiami, po 17. secie w sezonie, który Świątek wygrała do zera. Po trzech piłkach w drugiej odsłonie Kolumbijka zdecydowała, że nie będzie kontynuować pojedynku.

Na konferencji prasowej Iga podkreślała, jak jej przykro mi z powodu kłopotów rywalki. - To są zawsze smutne okoliczności, bo nam wszystkim zależy na tym, żeby rywalizować. Camila zawsze daje z siebie sto procent, nie była jednak w stanie. Powiedziała mi, że doznała urazu już na początku meczu. Ale poza tym mam wrażenie, że w pierwszym secie grałam bardzo dobrze i swoją grą wywierałam na Camili presję - analizowała Polka.

O 7 minut dłużej

O ćwierćfinał Świątek zmierzy się z rozstawioną z nr 16 Emmą Navarro. Amerykanka również awansowała w poniedziałek wskutek rezygnacji rywalki. Kontuzja lewego uda zmusiła do przerwania meczu półfinalistkę Roland Garros, Francuzkę Lois Boisson, przy wyniku 6:2, 1:0 dla Navarro. Panie biegały „tylko" przez 47 minut.

Iga będzie zdecydowaną faworytką, straciła zaledwie pięć gemów w dwóch wcześniejszych starciach z o dwa tygodnie starszą tenisistką z Nowego Jorku - w ćwierćfinale Australian Open w styczniu było 6:1, 6:2, a 7 lat temu w turnieju niższej rangi ITF W80 w Charleston 6:0, 6:2.

Jeżeli tradycji stanie się zadość, o półfinał Świątek zagra z rodaczką Navarro Jessicą Pegulą (7. WTA) lub odrodzoną po niedawnym kryzysie Ukrainką Martą Kostjuk (28.). Amerykanka w poniedziałek balansowała na granicy - obroniła trzy piłki meczowe w niezwykle zaciętym tie-breaku drugiego seta i pokonała rozstawioną z „30" Emmę Raducanu 3:6, 7:6 (11-9), 6:0. Brytyjka nie potrafi zamknąć meczów - to już drugi tydzień z rzędu, w którym przegrywa bój mimo trzech piłek meczowych przeciwko byłej zawodniczce z Top 3. W 2. rundzie w Seulu przegrała z Krejcikovą, mimo wygrania pierwszego seta i prowadzenia 5:2 w drugim. Co więcej, w obu tie-breakach Raducanu prowadziła także 5:2!

Na horyzoncie dwie „premie"

A na koniec poniedziałku w Pekinie w trzecim secie mecz z Czeszką Lindą Noskovą poddała faworytka gospodarzy Qinwen Zheng - u mistrzyni olimpijskiej z Paryża odezwał się łokieć, który operowała w lipcu.

Iga Świątek należy do tych najtwardszych w tourze i walczy w Pekinie nie tylko o sowitą premię - triumfatorka zarobi aż 1,12 mln dolarów - ale z racji tego, że przed rokiem w China Open nie rywalizowała, ma szansę odrobić prawie połowę z niemal 2800 punktów straty do nieobecnej w Chinach liderki rankingu Aryny Sabalenki. I zachować szansę na odzyskanie numeru 1 jeszcze przed końcem roku!

Tomasz Mucha

LINDA WRÓCIŁA, I TO JAK!

■ Po miesięcznej pauzie związanej z przeziębieniem, do rywalizacji wróciła piąta rakieta żeńskiego tenisa w naszym kraju, Linda Klimoviczova, która pod koniec sierpnia była o krok od gry w US Open (przegrała w 3. rundzie kwalifikacji). Pochodząca z Ołomuńca reprezentantka Polski (188. WTA) odniosła cenne zwycięstwo w challengerze WTA 125 na twardych kortach w Samsun (pula nagród 115 tys. dolarów) - rozbiła rozstawioną z „czwórką" Włoszkę Lucrezię Stefanini (149.) 6:2, 6:1. Do głównej drabinki w Turcji przez dwustopniowe kwalifikacje przebiła się także tegoroczna mistrzyni kraju, Weronika Falkowska (390., Górnik Bytom).
W innych turniejach podobnej rangi rywalizować będą dwie inne Polki - na mączce we włoskim Rende Maja Chwalińska (135.), a na hardzie w chińskim Suzhou Katarzyna Kawa (124.).

WYCZYN ALCARAZA

■ Carlos Alcaraz dokonał nie lada wyczynu - pokonując w ATP 500 w Tokio Norwega Caspera Ruuda 3:6, 6:3, 6:4, awansował do dziewiątego finału z rzędu - 22-letni Hiszpan gra o tytuły nieprzerwanie od kwietniowego „tysięcznika" w Monte Carlo. W finale w Japonii lider rankingu zmierzy się z rozstawionym z „dwójką" Taylorem Fritzem (pokonał swojego rodaka Jensona Brooksby'ego 6:4, 6:3) i stanie przed szansą rewanżu za niedawną porażkę z Amerykaninem w San Francisco podczas Pucharu Lavera (mecz Europa - Reszta Świata). „Carlitos" powalczy o ósmy tytuł w tym sezonie i 24. w karierze, Fritz - odpowiednio - o trzeci i 11. (t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 30 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
17.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
21.50 Pn; MŚ U-20 w Chile, Panama – Ukraina, 0.50 Chile – Japonia (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: turniej ATP w Tokio, 13.00 Siatkówka: konferencja prasowa po MŚ na Filipinach, 18.50 Koszykówka, Euro Cup, Śląsk Wrocław – Neptunas (na żywo)

POLSAT SPORT 2
18.00 Koszykówka; Euroliga, Dubai Basketball – Partizan Belgrad, 20.30 Piłka ręczna, Orlen Superliga Kobiet, PGE MKS Lublin – Enea MKS Gniezno (na żywo)

POLSAT SPORT 3
8.00 Tenis: turniej ATP Pekinie, 20.30 Koszykówka: Euroliga, Virtus Bolonia – Real Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.00, Tenis: turniej ATP w Pekinie, 11.00 turniej ATP w Tokio (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: turniej ATP w Pekinie (na żywo)

EUROSPORT 1
8.50 Kolarstwo: Tour of Langkawi, 3. etap, 14.00 CRO Race (na żywo)

CANAL + SPORT 2
7.30, 13.00 Tenis: turniej WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
15.55 Pn: Młodzieżowa Liga Mistrzów, Chelsea – Benfica Lizbona (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 484f71ce85

POWRÓT DO KORZENI

Michał Listkiewicz



Obława



Trudno nie odnieść wrażenia, że wśród wielkich gwiazd światowego futbolu – tu z Kylianem Mbappe – Szymon Marciniak poważanie ma większe, niż w polskim piekiełku futbolowym

Nagonka na sędziów piłkarskich ruszyła w tym roku wcześniej niż zwykle. W poprzednich sezonach nasilała się na finiszu rozgrywek, gdy decydowały się losy mistrzostwa i spadku. Tym razem wściekłe ataki towarzyszą meczom wszystkich klas od góry do dołu już od początku sezonu.
W dobie wszechwładzy mediów społecznościowych dużo łatwiej niż kiedyś udaje się rozhuśtać falę histerii, hejtu, wyzwolić w ludziach najgorsze instynkty. Pal licho z anonimowymi konsumentami wszelakich X-ów (dawniej Twitterów), Tik-toków, Facebooków i innych wynalazków ciągnących cywilizowaną część ludzkości w otchłań głupoty. Ludzie ubliżający Szymonowi Marciniakowi tylko dlatego, że jest lepszy od innych, nie zasługują na poważne traktowanie, co najwyżej na współczucie, litość i pogardę. Gorzej, gdy za antysędziowski hejt biorą się podpisani imieniem i nazwiskiem dziennikarze, komentatorzy, byli znani trenerzy i piłkarze. Jeszcze gorzej, gdy w roli autorytetów występują byli sędziowie z jakimiś tam sukcesikami na koncie, ale od poziomu Marciniaka zawsze odlegli o lata świetlne, przez to bardziej zawistni, łatwi do zmanipulowania i zdesperowani. Mieszają ludziom w głowach, tworząc rozmaite teorie spiskowe i naginając rzeczywistość. Sam byłem sędzia niepoślednim, co nie ustrzegło mnie przed popełnianiem błędów. Trudno, nie myli się tylko ten, który nic nie robi. Najbardziej radykalni „znawcy" domagają się, by sędziowie ponosili finansowe konsekwencje swoich pomyłek na boisku. Proponuję tę samą zasadę zastosować w odniesieniu do pudłujących do pustej bramki napastników, puszczających łatwe strzały pod brzuchem bramkarzy, dokonujących złych zmian trenerów czy kibiców przerywających mecz racami, gdy ich drużyna prowadzi i jest na fali. Wszak oni też rzekomo pozbawiają klub punktów, które na koniec sezonu przeliczane są na złotówki.
Zaprawdę są w polskim futbolu większe problemy niż sędziowanie. To już prędzej w lidze hiszpańskiej czy francuskiej jest się czego czepiać u arbitrów, co zresztą znajduje odzwierciedlenie w komentarzach obiektywnych obserwatorów piłkarskiej sceny. Ich zdaniem poziom arbitrażu w Polsce to pierwsza piątka w skali europejskiej, a nasz VAR zarządzany przez Pawła Gila to absolutny TOP. Dla przyszłości dyscypliny na pewno większym niż sędziowanie problemem jest pazerność i nieuczciwość większości menedżerów piłkarzy, zwanych też pośrednikami transferowymi. Ileż to dobrze zapowiadających się karier zmarnowali, ile klubowych budżetów zrujnowali? Rekiny tego mętnego biznesu prowadzą całe stajnie pełne naiwnych młodzieńców, z których może jeden na tysiąc zrobi karierę na miarę marzeń (wedle wyliczeń FA dokładnie jeden na 1700). Ze statystyk FIFA wynika, że za pieniądze wyprowadzane z piłkarskiego krwiobiegu na menedżerskie prowizje można by zbudować 20 tysięcy boisk, opłacić szkolenie miliona dzieci, wyzwolić z biedy całe narody.
Izraelski menago, Pini Zahavi, obnosi się z bogactwem i młodszymi o pół wieku kochankami z Afryki. Stać go, od dawna zarabia na wciskaniu piłkarzy komu się da, ostatnio nawet młodszego z braci Buksa wepchnął na powrót do Polski. Pracują dla takich zastępy kiepsko opłacanych skautów, marzących o podobnej karierze biznesowej, choć to nierealne.
W polskim biznesie pośrednictwa mniej zer na kontach, ale proceder równie obrzydliwy. Pan paradujący w koszuli w motyle nawet kupuje kluby, by mieszać między nimi swoimi zawodnikami. Różnica między menedżerami sportowymi i muzycznymi polega na tym, że tych pierwszych nikt nie weryfikuje, gdyż wynik sportowy zależy od wielu czynników, a na scenie kicz i kit ludzie wyczują natychmiast. protestując nogami przy kasach biletowych. Chociaż i to się zmienia wraz z postępem sztucznej inteligencji, ulubionej zabawki Jarosława Królewskiego, właściciela Wisły Kraków. Wielcy artyści, z Philem Collinsem i Rodem Stewartem, na czele zwracają uwagę na niebezpieczeństwo płynące z AI. Pani lub pan o ładnej aparycji nie musi mieć talentu wokalnego, by przyciągnąć tłumy. Głos można sztucznie podrasować, wystarczy wstrzelić się w sylaby i zgrabnie zarzucać pośladkami. Prezydentówna Ola Kwaśniewska narzeka, że gdy jest na koncercie z mężem, wybitnym muzykiem Kubą Badachem, to traci przyjemność wysłuchując jego fachowych uwag o podbijaniu głosu techniką.
Chyba wszystkie polskie kluby piłkarskie zapłaciły kiedyś frycowe za uleganie menedżerom – komiwojażerom. Na szczęście potrafimy uczyć się na błędach, dziś kupowanie kota w worku to już rzadkość. Sztaby medyków, psychologów i analityków rozbierają kandydata na czynniki pierwsze zanim klub podpisze z nim kontrakt. Żal mi było pełnych pasji właścicieli Termaliki Bruk-Bet z Niecieczy, państwa Witkowskich, gdy wciśnięto im piłkarzy nie nadających się do gry z powodu zadawnionych urazów. Sprytni opiekunowie Fina i Słoweńca zarobili krocie na oszustwie. Nawiasem mówiąc Termalica to jedyny klub Ekstraklasy, w którym wszystko powstało i funkcjonuje za prywatne pieniądze właścicieli. Tam nikt nie wyciąga żebraczej ręki do samorządów, czyli podatników. Podobno budżet polskiego sportu ma być w przyszłym roku znacznie okrojony. Cóż, nie jest łatwo wygospodarować 5% PKB na bezpieczeństwo. W Hiszpanii I Portugalii to dwukrotnie mniej, ale te kraje są położone daleko od Rosji. Inwestowanie w sport to działanie długofalowe, zawsze opłacalne. Liderujący w światowym sporcie Amerykanie obliczyli, że jeden dolar zainwestowany w w kulturę fizyczną dzieci i młodzieży przynosi oszczędności siedmiokrotnie większe w wydatkach na ochronę zdrowia, walkę z przestępczością i ubóstwem. „Chytry dwa razy traci" - tym sprawdzonym przesłaniem do rządzących zakończę, ale sprawa na pewno wróci, gdy przyjdzie odwoływać zgrupowania kadr narodowych i sportowe wakacje naszych milusińskich.

Najbardziej radykalni „znawcy" domagają się, by sędziowie ponosili finansowe konsekwencje swoich pomyłek na boisku. Proponuję tę samą zasadę zastosować w odniesieniu do pudłujących do pustej bramki napastników, puszczających łatwe strzały pod brzuchem bramkarzy, dokonujących złych zmian trenerów czy kibiców przerywających mecz racami, gdy ich drużyna prowadzi i jest na fali. Wszak oni też rzekomo pozbawiają klub punktów, które na koniec sezonu przeliczane są na złotówki

Fot. Cordon/SIPA USA/PressFocus